Numer świąteczny. **Cena 200 Mp.**

Nr. 290. Należytość pocztową opłacono gotówką. Lwów, niedziela 24. grudnia 1922. Rok V.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 2800 Mk. z dostawą do domu 3000 Mk., na prowincyi 3000 Mk., za granicą 5000 Mk.

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski.

200 Mk.

Redakcya i Administracya
Lwów, Sykstuska l. 21.
Tel. Nr. 24.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Z opłatkiem...

Lwów, dnia 23 grudnia 1922.

Gdy w rodzinnym i przyjaciół gronie częściej przy łzami skropionym, niż biesiadną ucztą zastawionym zasiądziemy wigilijnym stole, teraz więcej niż kiedykolwiek tłoczyć się będzie w umysły bezmierny kontrast.

Więcej niż kiedykolwiek rozwartą przed naszymi oczyma staje dziś ta bezdenna przepaść między tymi, dla których wezwanie „módl się i pracuj“ było przykazaniem, a tymi, co to ni sieją ni orzą a zbieraniu plonów podołać nie mogą.

Może nigdy nędza nie sięgała tak głęboko, bo ogarnęła już ludzi wszelkiej pracy, objęła w swe bezlitosne ramiona i tych, którzy wiedzy i nauce poświęcili życie. A obok nich niepomierny zbytek, rosnące fortuny, stoły wigilijne uginają się przeładowane.

Miniona wojna, która z powodzi nieszczęść wynieść miała ogrom świadomości, że skoro losy świata spoczywają na barkach wszystkich, wszyscy mają prawo do korzystania z dóbr tegoż świata, zaostrzyła przeciwieństwa, rozwarła i pogłębiła przepaść, zaostrzyła konflikty.

Żądza użycia, pogoń za nadmiernym zyskiem, pragnienie obdarcia bliźniego może nigdy nie była tak wyłączną treścią życia wielu, może nigdy przewrotność tak nie opanowała życia, a niema nikogo, ktoby faryzeuszów przepędził z świątyni...

Czwartą wiolę spędzamy wolni od obcych najeźdźców, ale teraz najazd urządzają swoi. Gdy dach pewniejszy nad głową, gdy zdaje się nie grozić utrata wśród powszechnej nędzy gromadzonego majątku, coraz śmielej, coraz bezczelniej po przodującą rolę sięgają ci, co dawno pogodzili się z losem, co nigdy poza kramik swoich interesów nie sięgali wzrokiem, w oczach których ofiarnicy wolności byli cudzem narzędziem, byli burzycielami ich spokojnego życia, byli bandytami, na których mało kryminałów i szubienic. Ci dziś pchają się na front życia publicznego, ci zagarnąć chcą w swe władanie życie państwowe, aby i z tej wysokości czuwać nad bezpieczeństwem i nienaruszalnością ich mienia.

Polska przeżywa dziś ciężki kryzys, w którym wielkie hasła idealizmu politycznego borykają się z rozpanoszonym na organizmie społecznym snobem i dorobkiewiczem, który krąg swych małych interesów chce rozszerzyć na całe życie narodu, chce je wprząc w swoje służby, chce je swem narzędziem uczynić, i jak w obdzieraniu bliźnich są te warstwy społeczne bezwzględne, tych samych metod używają dla zaspokojenia swoich aspiracyi politycznych.

Dlatego wstrząśnień doznaje cały organizm państwowy, dlatego krew zlewa bruki stołeczne, dlatego nie zawahano się przed skrytobójstwem. Dlatego w tragicznym pogrzebie uczestniczy żałobą okryta myśl żywa w narodzie, bo w podziemiach katedry warszawskiej chciałoby się zamknąć ideały tych, co z posad chcieli ruszyć bryłę świata, co przez plugawą skorupę w głąb ziemi wejść chcieli.

Ale zabić można człowieka, pocisk duszy się nie ima. W ogniu walki wielkie ideały doznają oczyszczenia, z niej wychodzą jak nieskazitelne kryształy. A z kości ich wielkich bojowników wyrastają mściciele.

Rada Naczelna P. P. S.

Stanowisko i uchwały.

WARSZAWA, 22. 12. (Tel. wł.). Wczoraj obradowała Rada Naczelna P. P. S. Na wstępie tow. Daszyński oddał hołd pamięci prez. Narutowicza i tow. Kałuszewskiego. Obecni uczcili ich pamięć przez powstanie. Następnie Rada naczelna wyraziła uznanie robotnikom warszawskim za obronę posłów socyalistycznych w dniu 11. grudnia i za strejk protestujący oraz za stanowisko gotowości do walki w obronie Konstytucyi.

Przyjęto wniosek, aby C. K. W. wraz z Radą Naczelną wydał manifest do ludu pracującego w sprawie walki ze spiskiem reakcyi, walki z drożyzną, walki o rozszerzenie praw i ochrony robotniczej.

Zgodnie z uchwałą Rada Naczelna na wypadek zamachu reakcyi wzywa organizacye w całym kraju, aby były gotowe do przeprowadzenia strejku powszechnego na wezwanie C. K. W. w porozumieniu z Centr. Kom. Zw. Zawodowych.

W dyskusyi podniesiono, że celem strejku byłby nie sam protest lecz paraliżowanie i odparcie zamachu stanu ze strony reakcyi.

Pogrzeb prezydenta Narutowicza.

WARSZAWA, 22 12 (Pat.). Dnia 22 b. m. o godz. 10 rano w katedrze św. Jana zajęli wyznaczone miejsca rząd z prezydentem Rady ministrów na czele, korpus dyplomatyczny w pełnym składzie, Sejm i Senat z marszałkami, generalicya oraz liczne delegacye województw, samorządów, wyższych uczelni oraz organizacyi i instytucyi społecznych. Za trumną śp. prezydenta Rzplitej Gabryela Narutowicza zgromadziła się jego najbliższa rodzina oraz członkowie domu prezydenta Rzplitej. O godz. 10·15 przybył prezydent Rzplitej p. St. Wojciechowski, powitany przy wejściu do katedry przez duchowieństwo i przeprowadzony przez nie do wielkiego ołtarza. Ks. kardynał metropolita arcybiskup Aleksander Kakowski w asystencyi kapituły i pełnej asystencyi kleru odprawił pontyfikalną żałobną mszę św. Die abitus za zmarłego prezydenta Rzplitej. Po mszy św. wygłosił podniosłe kazanie ks. prałat Szlagowski. Po kazaniu kondukt żałobny podszedł do katafalku, a ks. kardynał Kakowski odmówił modły objęte rytuałem. Po skończeniu modłów ruszył orszak żałobny ku katakombom. Trumnę ze zwłokami śp. prezydenta Rzplitej ponieśli na barkach ministrowie i generałowie. Ks. kardynał Kakowski odśpiewał ostatnie Requiem, posypał trumnę ziemią, a miejscowy proboszcz wprowadził ją do podziemi katedry św. Jana. W tej chwili artylerya oddała 101 strzałów. Na tem ceremonia pogrzebania zwłok śp. prezydenta Narutowicza została zakończona.

SĄDY DORAŹNE W WARSZAWIE.

WARSZAWA, 22. 12. (Pat.). Na murach miasta ukazało się rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, generała dywizyi Sikorskiego o wprowadzeniu w mieście stoł. Warszawie sądów doraźnych.

Rozporządzenie wylicza szereg przestępstw, podlegających jurysdykcyi sądów doraźnych. Za przewinienia ciężkie grozi kara śmierci, za lżejsze kara więzienia bezterminowego, lub też na okres nie mniejszy od 8 lat.

—•••—

Suma wpłaconych podatków w Polsce.

WARSZAWA, 22 12 (A. W.). Od 1 stycznia do 31 października do kas państwowych wpłynęło podatku bezpośredniego **94.659,290.000** marek polskich, z tego na nadzwyczajną daninę przypada 71.188,580.000 Mp.

—•••—

Urzędnicy nie otrzymają w grudniu dodatkowych poborów.

WARSZAWA, 22 12 (A. W.). Rada ministrów ustaliła, iż z dniem 1 stycznia pobory urzędników państwowych podwyższone będą o 100 procent w stosunku do płac październikowych. Ze względu na tę podwyżkę oraz stan finansów państwa wypłacenie urzędnikom dodatkowych poborów w ciągu ostatnich dni grudnia **nie będzie dokonane.**

—•••—

Dokument hańby i zbrodni.

Osławiony poseł Dymowski nawoływał młodzież do antypańswowej agitacyi.

Prasa reakcyjna i związek Chrześcijańskiej Jedności Narodowej (Chjena) twierdziły uparcie, że młodzież samorzutnie na wiadomość o wyborze „żydowskiego" prezydenta poszła na ulicę, by tam demonstrować przeciw temu. Taką obronę czytaliśmy wielokrotnie we wszystkich pismach Chjeny.

Poniższy list jest dokumentem, że ekscesy poniedziałkowe były inicyowane i przygotowywane przez samych przewódców Chjeny i oni pchnęli młodzież na ulicę.

List ten, nadesłany redakcyi „Kuryera Porannego" brzmi następująco:

Szanowny Panie Redaktorze!

Celem odparcia zarzutów, jakoby młodzież akademicka zainicyowała ekscesy poniedziałkowe, uważam za stosowne podać do wiadomości publicznej co następuje:

10. b. m. o godz. 22-ej zostałem zaczepiony na ulicy Wspólnej przez nieznanego mi osobnika w czapce studenckiej, który mię powiadomił o zebraniu akademickiem, mającem się odbyć w lokalu „Rozwoju" (Żórawia 2) w sprawie „**niedopuszczenia do przysięgi p. Narutowicza**". Natychmiast udałem się ze swymi kolegami pod wskazany adres. Po zgromadzeniu się większej liczby akademików i młodych mężczyzn w czapkach cywilnych, zagaił zebranie p. poseł **Dymowski** (wysoki młody blondyn w binoklach) dłuższem przemówieniem, które w streszczeniu brzmiało:

„**Chodzi o niedopuszczenie do przysięgi wybranego wbrew woli większości narodu p. Narutowicza. Szereg delegacyi stara się go skłonić do ustąpienia**, dając wyraz oburzenia narodu. Mamy telefony z prowincyi, domagające się ustąpienia Narutowicza. Nastrój stolicy udzielił się już prowincyi. **Narutowicz ustąpiłby niewątpliwie (?) nie pozwala mu jednak na to masonerya i żydostwo, od którego zależy.**

Jeżeli będzie trwał dalej w uporze — trzeba będzie nie dopuścić go do złożenia przysięgi.

Dla tego to **posłowie prawicowi na czas aktu będą nieobecni w Sejmie. Jednak, aby posiedzenie Zgromadzenia Narodowego było nieważne, ze względu na brak quorum — byłoby rzeczą wskazaną, aby w tym samym czasie nie znalazła się tamże przynajmniej część posłów lewicy.** Przygotowuje się na jutro potężna manifestacya, żywiołowy odruch zdrowo (?) myślącego odłamu społeczeństwa. Trzeba mu jednak nadać poważny i wyraźny charakter. Tego oczekujemy po młodzieży akademickiej, która winna zorganizować ten odruch, skierować tłum w odpowiednie miejsca, informować go o sytuacyi i **wytwarząć odpowiedni nastrój przez okrzyki, nieprzyjazne dla posłów lewicy, a entuzyastyczne powitanie przejeżdżających posłów prawicy.** Narutowicz będzie jechał prawdopodobnie z Belwederu. — Zatrzymanie go będzie jednak o tyle **trudniejsze, że mają go ekskortować szwoleżerowie, których mu przysłe Piłsudski.** Ekscesów tu żadnych być nie może, gdyż wojsko mogłoby interweniować, co wogóle nie jest pożądane. My przecież nasze wojsko kochamy (dosłownie) a w dodatku jakaś **grudka śniegu** w jego stronę rzucona mogłaby wywołać nieobliczalne następstwa (dosłownie). — **Postawa tłumu winna przekonać Narutowicza o niemożliwości jego prezydentury,** przyczem jednak, młodzież winna nie dopuścić do awantur. **Wskazówki co do działania dostaniecie panowie od nas.** Posłowie nasi będą tutaj obradować bez przerwy.

Pożądanem jest, abyście panowie, natychmiast wyznaczyli łączników do porozumiewania się z nami".

Nastąpiły obrady nad technicznem przeprowadzeniem akcyi. — Pierwszy zabrał głos jakiś nieznany mi **poseł**, tytułowany radnym (wysoki, tęgi, o sumiastych wąsach) który zaznaczył, że należy decydować się szybko. Na dysputy czasu **niema „albo organizujemy się natychmiast, albo nie robimy nic — jest czyn, albo czynu niema"** (dosłownie).

Wybrano prezydyum, następnie zgłoszono listę setników, reszta obecnych miała być dziesiętnikami i prowadzić nazajutrz rano conajmniej po dziesięciu ludzi na plac Aleksandra. Miano się następnie porozumieć ze Związkami Hallerczyków i Dowbórczyków.

W tym właśnie momencie opuściłem wraz z kolegami zebranie. Nie znając absolutnie otoczenia, w którem się znalazłem — nie mogę sobie przypomnieć nazwisk innych osób działających, prócz p. posła Dymowskiego, którego nazwisko często powtarzano.

Z powyższego jasno widać, że **młodzież nie inicyowała zajść poniedziałkowych, lecz pewien tylko odłam jej organizował je, pobudzony do tego przez przedstawicieli starszego społeczeństwa.**

Jerzy Zalewski, student.

Jako obecni na zebraniu w „Rozwoju" w 10. grudnia 1922 wraz z kolegą Zalewskim Jerzym stwierdzamy, że wszystkie szczegóły, podane przezeń zgadzają się z prawdą.

St. Baranski, **Ign. Kwaśniewski.**

Warszawa, dnia 20. grudnia 1922 r.

W. RAORT.

Na Gwiazdkę.

Daj mi Polsko na gwiazdkę to jedno: Zrozum, że są ludzie duszy!...

Na miły Bóg, na wszystkich Hallerów świętych i rozwojowych — zrozum Polsko, że są ludzie, co brzydzą się wieczną walką, wiecznem sejmikowaniem, hałaburdą, ścieraniem się i dyngusem z kubłów pomyj i błota!...

Zrozumcie to panowie przy korytku rządowem i politykiery ogłupiający nas swoją beznadziejną głupotą!

Dusza jest abstrakcyą — dusza nie podlega debatom klubów politycznych — dusza nie da się uchwycić i podciągnąć pod kanony nowoczesnych rozporządzeń administracyjnych, wymyślanych z dnia na dzień, pod wpływem konieczności chwili...

Są takie dusze zwaryowane, co nie chcą zrozumieć praw, pisanych dla paskarzy, łotrów i kalumniatorów gazeciarskich...

Są dusze, co wyją z bólu, gdy ujmie je twarda ręka prawa, wymyślonego przez kupców, polityków i innych rubasznych ludzi...

Są dusze, co zamierają pod obuchem usankcyonowanych ustaw, pilnujących urzędów podatkowych, kadrów uzupełniających, drukarń i probostw, w imię ładu społecznego, partyjnej sprawiedliwości i dochodów skarbowo- fiskalnych...

Zrozumcie to ludzie!

Są dusze, co pokutują wśród społeczności za grzechy nie popełnione i uginają się pod brzemieniem balastu odezw, oświadczeń, wezwań, nawoływań, religii i kłamstw konwencyonalnych, wymyślonych dla prostaczków bezkrytycznych i dewotek coratowych...

Są dusze, co tęsknią za chwilą kiedy opadnie kurtyna oddzielająca je od wschodów purpurowego słońca, orłów szybujących w przestworzu, jutrzni zmartwychwstających dusz i piękna nieśmiertelnego — nieznających demonstracyi ulicznych, wybryków smarkaczy, ryku motłochu, haseł pogromowych i Golgoty Ducha wiecznego na zatracenie...

Są dusze...

— — — — — — —

I oto co widzimy?...

Widzimy ludzi wychowanych na wzorach etyki nowoczesnej, — ludzi bojących się wymiaru podatku i kpiących z wysiłku państwa, usiłującego ich napiętnować mianem paskarzy, łapowników i zbrodniarzy pospolitych...

Całe rzesze kanalii politycznych łzy ronić będą, gdy uderzysz w ich strunę liryczno-patryotyczną, a jednak gdy łzy wzruszenia oschną — grób będą kopać rodakom swoimi i tej co jeszcze nie zginęła...

Zaszumią skrzydła dawnych husarzy u ramion zdegenerowanych kondotyerów, drani, zamachowców i królobójców, gdy uprzytomnią sobie „złotą wolność" — a sto marek żaden z nich nie da, gdy chodzi o utrwalenie tej złotej wolności... Po arenie życia współczesnego błąkają się cieśki, żądne żarcia i popularności — cielska o wiecznie głodnych żołądkach i czołach miedzianych...

Wylęgują się nad oazami dosytu i dżunglą bezkarności, potworne wampiry, krwi chciwe i hyeny żarłoczne, wietrzące rozkład i zapach trupi...

Po rozkisłych drogach naszego życia, wałęsają się hyeny centkowane i prążkowane — szakale wiecznie głodne — pająki śliniące omotują siecią słabo broniące się ofiary — krokodyle łzy ronią, wabiąc głupawe ofiary w zarośla — a w dżungli przemawiają małpy do rozsądku, etyki i samowiedzy narodowej...

Kupczą i frymarczą bydlaczki ludzkie tem, co wymarzyła sobie dusza jako święte tabu...

Sprzedają na jarmarkach perły uczuć, honor, tradycyę świetlaną i brylanty uczuć z lamusa duszy zmarłej, za tandetę zagraniczną, dolary i popularność, sięgającą od zaścianka do opłotków wsiowych...

Straszą reportery przekupni, wychrzty, chuligani, czabańczucy, czerń i junkry narodowe biedną duszę, co przykucnęła w kąciku ze strachu przed wieczną pożogą, ohydą, męką, krwią i zatratą przesmutną...

Na stosach palą się twory ducha, książki, dogmaty, dzieła sztuki, myśli, wiedza i liry o strunach porwanych...

— — — — — — — —

Co to kogo obchodzi?...

A dusza wyje i szlocha spazmem nieukojonego żalu, nad zatratą i męką przebolesną...

Co to kogo obchodzi, że dusza rozbija się o druty klatki zbudowanej przez partye, kluby, stronnictwa i koterye cuchnącej politykomanii?...

Nie wolno ci duszo tęsknić za mrzonkami! Nie wolno!...

Na takie ekstrawagancye potrzebne są: zgoda wszystkich ugrupowań politycznych, licencya pluskiew redakcyjnych, opinia studentów, smarkaczy, dewotek, jezuitów i bandytów oraz zezwolenie jedynie narodowych koniokradów...

Co to kogo obchodzi, że ty **duszo** głupiutka, nie chcesz się pokumać z bandytą, kanalią, oszustem, prostytutką, szpiclem, sutenerem, niuklem, chamem i draniem?...

Co tam jakieś tęsknoty i wzloty!.

Dusza współczesnego człowieka powinna chadzać na wiece, pisywać „artykuły" gazeciarskie, tworzyć „większość", obalać mniejszość, okradać mniejszościową większość i słuchać z balkonów lupanarów politycznych demostenowskich przemów, beznadziejnych szmoków, wywiadowanych na cokół śmieszności narodowej, gwoli uciechy współczesnych i przyszłej P. T. generacyi...

Daj mi Polsko na gwiazdkę to jedno: Zrozum, że są ludzie duszy!...

Głosy prasy.

Ton prasy reakcyjnej jest dziś zgoła spokojniejszy, niż kiedykolwiek dotąd. Niewiadomo, czy działa tu mocna ręka ministra spraw wewnętrznych gen. Sikorskiego czy też może nastąpiło wyczerpanie po czteroletniem podżeganiu, którego owocem ostatni zamach na Konstytucyę i morderstwo...! Kto wie?

Cała prasa chjeńska przyjęła wybór nowego prezydenta spokojnie i dość natarczywie obiecuje mu... współpracę „obozu narodowego".

„Dwugroszówka" warszawska lojalnie obiecuje, że wobec nowego prezydenta

„społeczeństwo ustosunkuje się jak wobec legalnego najwyższego przedstawiciela państwowości polskiej".

Legalnie, bo temi samemi głosami został wybrany zamordowany prezydent. Więc dlaczegoż ten jest „legalny", a przeciw tamtemu przygotowano zamach?

Usiłuje to wykrętnie, perfidnie i po adwokacku wytłumaczyć p. Strąński w „Rzeczypospolitej", który pisze:

„W wyborze ś. p. Narutowicza był on w pierwszem głosowaniu kandydatem tylko jednej grupy polskiej i otrzymał tylko 62 głosy, w czwartem głosowaniu dostał się do rozstrzygającego wyboru między dwoma jako kandydat 103 głosów, obcych narodowości a tylko 68 polskich, a w ostatecznem głosowaniu miał za sobą tylko 186 głosów polskich i 103 głosy obce przeciw 256 głosów polskich, w czem 227 na innego kandydata, a 29 białych.

We wczorajszym wyborze p. Wojciechowski był odrazu kandydatem całej lewicy, która rozporządzała 208 głosami obecnych, przeciw prawicy, która miała 216 głosów obecnych".

Więc za tę „zbrodnię" jaką popełniły grupy lewicy, z których jedna chciała Narutowicza a druga Wojciechowskiego musiał zostać zamordowany Narutowicz...

Zrezygnowawszy tedy tym razem tak łatwo w potrzebnej do wyboru prezydenta „większości polskiej", która była kamieniem obrazy reakcyi po pierwszym wyborze p. Str. tak dalej pisze:

„Dzisiaj każdy trzeźwy polityk rozumie, iż lepiej nie zagłębiać się w dociekania (mowa o nie otrzymanej przez prez. Wojciechowskiego większości polskiej) i lepiej pogodzić się z pewnemi niedokładnościami i niepewnościami niż utrzymywać nadal roznamiętnienie, wywołane tą pierwszorzędną sprawą. Będzie to napewno w tej chwili mniejsze zło dla biegu spraw państwowych".

A dalej:

„P. Prez. Wojciechowski niewątpliwie przyłoży ręki do tego dzieła (ugruntowania zasady rządzenia przez większość polską). Także te stronnictwa prawicy, które czasem tylko z nim się politycznie zgadzały, jak w najdonioślejszej sprawie stanowiska wobec Państw Zachodnich i wobec Niemiec w czasie wojny światowej, a nieraz się z nim nie zgadzały i nieraz jeszcze z nim się nie zgodzą, uważają go nie tylko za obywatela kraju wielkiej prawości, ale także za człowieka, odznaczającego się bezstronnością, oraz za polityka, dla którego zasada, iż naród polski musi być gospodarzem w państwie polskiem czyli że większość polska jest niezbędna, nie może być wątpliwa. Zasada rządów prawnych i opartych na trwałej większości polskiej, będzie z pewnością podstawą myślenia i działania politycznego p. Prez. Wojciechowskiego a to będzie już w każdym razie znaczne polepszenie po ubiegłem czteroleciu".

Ale dlaczegoż, skoro sobie tyle po nowym prezydencie obiecują, nie głosowali panowie z prawicy odrazu na niego? Wyjaśnia nam to „Słowo polskie", które pisze:

„Wybór nowego Prezydenta Rzpltej pozornie tylko niezmienił sytuacyi, wytworzonej po wyborze zamordowanego Prezydenta Narutowicza. Pamiętajmy bowiem o tem, że żydzi w środowem głosowaniu tylko dlatego niewysunęli — tak jak 9. grudnia — własnego kandydata, aby uniemożliwić prawicy w głosowaniu **ściślejszem (!)** oddanie głosów na p. Wojciechowskiego, a tem samem odebrać nowemu Prezydentowi charakter wybrańca przez większość polską. Przez to ugodzili raz jeszcze w zasadę Polski jako Państwa narodowego, trzeba wyznać, skutecznie.

Żydzi uczynili wszystko, aby niedopuścić do nowego wyboru głosami polskimi, wiedzieli bowiem, że kandydat, poparty ich głosami głosów Związku Jedności Narodowej uzyskać nie może. Woleli wybrać sami antysemitę, aniżeli dopuścić do konsolidacyi żywiołu polskiego przy wyborze, względnie do utworzenia większości polskiej".

Tylko dzieciak sztubak, nie polityk może tak robić. To jest złośliwość sztubaka, który na złość swojej mamie wylał rosół ale sobie spodenki powalał...

Czy nie zawstydzi się jednakże „Słowo" gdy mu przypomni my, że ich marszałek Trąmpczyński został wybrany większością jednego głosu, głosu rabina Perlmuttera? A wspólne interesy z żydami to nic? Jak n. p. wspólne z żydami **głosowanie przeciw monopolowi tytoniowemu.**

Ten antysemityzm bardzo podejrzany zwłaszcza jeżeli się zważy przynależność do prawicy Szarskich, Lutosławskich, Strońskich, których tak „czule" nawołują do siebie żydzi w sejmie.

Tym „antysemityzmem" a zwłaszcza czynnym jego agitatorem t. j. „Rozwojem" zajmuje się „Chwila", która pisze:

„Prawicy polskiej, zależało w ostatniej kampanii wyłącznie o narzucenie ludności państwa swojej woli i swoich ludzi. Dążyła do tego celu wytrwale i wypróbowaną metodą insynuacyi, szkalowania żydów, że popierają kandydaturę ś. p. Narutowicza, a prez. Narutowicza, że jest wybrańcem żydowskim. Najgłośniejszym i najbrutalniejszym agitatorem w tem dziele był „Rozwój". Jego odezwy padały niby iskry w zapalczywość tłumu. I okazało się — w ostatnim wypadku, że moralna i materyalna szkodliwość tej propagandy, **w najmniejszym może stopniu ugodziła żydostwo, na niewspółmiernie straszliwe straty i skutki narażając kraj i państwo".**

Kiedy już mowa o „Rozwoju", wspomnieć należy, że „Gazeta Warszawska" oburza się, dlaczego

„w ciągu dni ostatnich ponownie aresztowano znaczną liczbę studentów, znanych ze swych przekonań narodowych" („Rozwojowcy")

i wyraża zdumienie, dlaczego władze,

„stosując represye wobec młodzieży narodowej, której jedyną (?) przewiną jest nieprawomyślność wobec żydów i socyalistów, nie zdecydowały się dotychczas przeprowadzić dochodzeń **w sprawie bojówek socyalistycznych".**

Na innem miejscu pociesza się „Gazeta Warszawska", że „stan gorączkowy", w jakim społeczeństwo i państwo się znajduje, jest chorobą przejściową, jest

„wrzodem, który gotuje się do pęknięcia, lecz zbiera od roku 1918 z powodu infekcyi wcześniejszych. Tłem jest fałszywa oryentacya polityczna. To, co się nazywa lewicą, jest częścią organizmu zarażoną przez infekcyę polityki żydowskiaj."

Nie tak logiczne to jak ordynarne.

Złoto dla Polski.

WARSZAWA. 22 12 (A. W.). Z Wiednia donoszą: **P. K. K. P. otrzymała dziś z rozdziału złota w Banku austro-węgierskim na udział przypadający Polsce 7,300 000 koron złotych, co odpowiada 24 miliardom marek polskich.**

—•••—

„Biada tym, którzy uwodzą narody"...

„Łatwo jest uwieść naród. Ale biada tym, którzy uwodzą narody". (Kellerman. „Przełom").

Takie motto położono na pewnej świeżej, w amarantową barwę strojnej broszurze.

Była pisana z celem: „Pomniejszyć Piłsudskiego"!

Ale to, o co autor tak usilnie się stara, umyka mu z przed rąk...

Duchowa sylwetka „Komendanta" stoi w oddali, jak granit — ba, zdaje się jeszcze uśmiechać zwycięsko. Potoczki jadu spływają po niej szybko i marnie, jak krople deszczu po marmurowej kolumnie.

Autor, ochotnik niezaszczytnej w literaturze armii „pomniejszycieli olbrzymów" obrał sobie, ni mniej ni więcej, jak rolę... „objektywnego sędziego", badającego „fakta historyczne".

Tak mówi na wstępie. Zatem — rodzaj „sądu historyi", jakby wynikało z tej zapowiedzi. Pomińmy megalomanię współczesnego, chcącego na taki sąd się zdobyć — a przyglądnijmy się treści.

Oto dzieciństwo i młodość Józefa Piłsudskiego. I — odrazu usiłowanie gubienia tej postaci w masie zjawisk podobnych, pospolitych. **Dzieje szkolne przyszłego rewolucyonisty,** wewnętrzne przeżycia w starciach z moskiewskimi pedagogami — są, wedle autora „typowe", zesłanie na Syberyę jest „faktem pospolitym", **„który dla ścisłości należy wyjaśnić i oczyścić z pierwiastków legendarnych" (!).** I oczyszczając fakt zesłania 20 letniego Piłsudskiego, autor przypomina męczeńską śmierć Okrzeji. I „udowadnia", że ta, Syberya „nie może wcale stanowić tytułu do wyjątkowej zasługi..." Zdaje się, autor boleje więcej nad tem, że przyszły Naczelnik odrodzonego Państwa Polskiego nie zawisł na szubienicy w swoim czasie...

Badając dalej podobnie „obiektywnie" postać Piłsudskiego", tłumaczy wpływ jego na otoczenie w taki n. p. naiwny i zabawny sposób: **„Szczęście (!) Piłsudskiego jak również tajemniczość, którą była otoczona jego osoba, jego miejsce pobytu, jego nagłe pojawianie się i znikanie, ów dziś jeszcze charakterystyczny dla niego mglisty i apodyktyczny zarazem sposób wypowiadania się, wszystko to otoczyło go pewnym romantycznym urokiem w oczach zwłaszcza młodszych towarzyszy..."**

W ciągu dalszym odmawia autor Piłsudskiemu „inteligencyi twórczej", i podkreśla jego „samowolną a upartą indywidualność", jego nieliczenie się z rzeczywistością" (zapewne! rodacy jego, wyznawcy „pracy organizacyjnej" w zaborze rosyjskim liczyli się z tą rzeczywistością skrupulatniej!).

Karty dalsze broszurki stają się coraz silniej zaprawne błotem niechęci.

Rzeczy bolesne w epoce tworzenia Legionów przedstawione są z brutalnym chłodem. „Winą i grzechem śmiertelnym" Komendanta było to, o czem arcysmutnie wspomina w mowie krakowskiej 5 sierpnia 1922 r.: „Braci Wielkopolan musiałem odrazu wykreślić ze swego rachunku..."

Rozdziały: Piłsudski jako socyalista", „P. jako polityk", „P. jako żołnierz; organizator; wódz i jako człowiek" — są równie żmudne a jak przyziemnie podłem, gwałtownem ściąganiem czynów, zamiarów, każdego kroku, każdego poruszenia Józefa Piłsudskiego w sferę niskich ambicyi, karyerowiczowstwa, spryciarstwa politycznego. 4

Najzupełniej zapomina autor o zamiarze swej objektywności i szafuje inwektywami uwłaczającej tak hojnie, że na ustach czytającego wykwita śmiech i uwaga: „Ten dopiero nienawidzi Dziadka!" Nienawidzi „jako socyalisty, jako żołnierza, jako polityka, jako organizatora", wreszcie Naczelnika Państwa.

A kiedy w tej niechęci szuka oręża, którymby powalił Fidyaszową postać — naprowadza stek cały „dokumentów" z okresu niesłychanie ciężkiego, bolesnego i ciemnego dla rozmaicie oryentującego się społeczeństwa polskiego **w pierwszych latach nadziei i walki t. j.**

Konferencya międzynarodówek robotniczych.

Kongres pokojowy w Hadze zgromadził obok zasłużonych weteranów ruchu socyalistycznego, oraz wodzów ruchu zawodowego jak Fimmen lub Oudegeest małe grono bolszewickich krzykaczy, oraz licznych przedstawicieli najrozmaitszych ugrupowań pacyfistycznych całego świata. Zwłaszcza wiele jest reprezentantów propagujących najrozmaitsze gatunki pacyfizmu: jedni uznają wojnę obronną, inni powiadają, że wojna obronna jest najgorszym gatunkiem szowinizmu; jedni dowodzą, że wojna o pokój jest walką z kapitalizmem, drudzy usiłują dowodzić, że byłoby rzeczą zgubną mieszać jedno z drugiem.

Mimo wszystko kongres jest potężną manifestacyą myśli pokojowej. Górują oczywiście związki zawodowe i wodzowie socyalistyczni.

Główne momenty zjazdowe są następujące: Przedewszystkiem zjednoczenie obu międzynarodówek. To połączenie oczywiście było do przewidzenia skoro niemieccy niezależni połączyli się z Scheidemanowcami. Z drugiej strony wiedeńska międzynarodówka miała właściwie charakter tymczasowy i grupowała przeważnie żywioły nieco chwiejne w swym stosunku do bolszewizmu; skoro jednak czar fantazyi komunistycznych prysł — wiedeńska międzynarodówka musiała się zlikwidować. Tow. Fr. Adler przemawiał w Hadze jeszcze jako przedstawiciel międzynarodówki wiedeńskiej, ale to już była chyba pieśń łabędzia.

Drugim interesującym faktem było wystąpienie bolszewików. Przyjechali całą gromadą z Łozowskim i Radkiem na czele i zaczęli deklamacye na temat jedynego frontu. Ale — minęły już piękne dni dla bolszewizmu. Mowcy komunistyczni spotkali się z ogólną niechęcią i poprostu śmiechem. Vandervelde przypomniał bolszewikom wyroki śmierci na es.erów; Grumbach (Francya) wskazał jezuityzm polityki bolszewickiej, która faktycznie przeprowadziła jeden front z burżuazyą europejską: Abramowicz (mieńszewik) wskazał, że bolszewicy niewiele mają do gadania w sprawie walki o pokój, skoro sami prowadzą akcyę imperyalistyczną; w końcu Jouhaux w końcowem przemówieniu do reszty zgnębił i wykpił nieszczęśliwych reprezentantów zagranicznej polityki sowieckiej.

Trzecim ważnym momentem był referat Fimmena, reprezentanta amsterdamskiej centrali zawodowej. Fimmen w obszernym referacie dowodził, że kapitaliści z idei ojczyzny zrobili karykaturę; wskazał na niebezpieczeństwa nowej, jeszcze straszliwszej wojny, dał dalej historyczny zarys stosunku ruchu zawodowego do idei strejku powszechnego i bojkotu ekonomicznego tych krajów, które ponoszą odpowiedzialność.

Oczywiście zrozumiałą jest jednostronność takiego sformułowania, gdyż Polska może znaleźć się w sytuacyi bez wyjścia w razie ataku sąsiadów, zaś kwestya ustanowienia odpowiedzialności nie zawsze jest łatwa a zwłaszcza jasna dla Zachodu. Wobec tego, tow. Czapiński zebrał na konferencyę delegatów Finlandyi, Gruzyi i Łotwy, proponując wniesienie wspólnej deklaracyi zawierającej prawo narodów do obrony swej niepodległości z bronią w ręku. Początkowo ci towarzysze się zgodzili, ale gdy nazajutrz tow.: Finlandczyk i Łotysz opracowali tekst deklaracyi, pokazało się, że niema tam nic oprócz stwierdzenia konieczności uznania danych krajów za neutralne na zawsze. Wobec tego tow. Czapiński opracował deklaracyę własną.

W odpowiedzi na referat Fimmena zabrał głos tow. Vandervelde, reprezentant kraju, ciężką wojną nawiedzonego i zażądał uzupełnienia rezolucyi Fimmena prawem narodów do samoobrony. Kolejno w odpowiedzi Vanderveldemu zabrał głos jako ostatni mówca reprezentant amsterdamskiej międzynarodówki Jouhaux, który oświadczył, że wniosek Vanderveldego jest o tyle bezprzedmiotowy, iż właśnie rezolucya Fimmena ma na celu obronę przed gwałtem wszystkich narodów wogóle, zaś małych w szczególności; Jouhaux stwierdza, iż w rezolucyi Fimmena nie ma nic, coby było sprzeczne z ideą samoobrony narodów.

Z powodu dotychczasowego rozbicia międzynarodówek socyalistycznych inicyatywa ruchu pokojowego przeszła do rąk zawodowców; skarżył się na to w swem przemówieniu Vandervelde, wyrażając niezadowolenie, iż w myśl rezolucyi Fimmena czynna akcya pokojowa ma zależeć wyłącznie od komitetu zawodowców. Jouhaux jednakowoż stanowczym tonem odpowiedział Vanderveldemu, że zawodowcy ponoszą odpowiedzialność za rezultat strejku generalnego i dlatego oni właśnie winni kierować decydującą akcyą na wypadek niebezpieczeństwa wojennego. Rozumie się, że słuszność jest po stronie Vanderveldego, a nie Jouhaux.

NOWE PROPOZYCYE NIEMIECKIE.

LONDYN, 22. 12. (AW). „Daily Mail“ donosi, że niemiecki minister dr. Melchior bawił w ostatnich dniach nieoficyalnie w Paryżu, gdzie konferował z wybitnymi osobistościami. Miał on imieniem rządu przedłożyć nowe propozycye, w myśl których Niemcy byłyby skłonne do zapłacenia 1 miliarda funtów szterl. na umorzenie długów reparacyjnych. Propozycye te nie zostały przyjęte przez sojuszników, którzy żądają 6 miliardów.

Z okazyi 60-lecia pracy tow. sen. Limanowskiego

Zarząd Zw. Akad. Młodz. Socyal. „Życie“ wysłał do sędziwego weterana ruchu socyalistycznego następujące pismo:

„Związek Polskiej Niez. Akad. Młodz. Soc. „Życie“ w pełni uznania Twych ofiarnych zasług składa Ci, Towarzyszu senatorze — nieugięty bojowniku wolności, hołd i podziękę w dniu 60-tej rocznicy wstąpienia Twego w szeregi walczącego proletaryatu. Wyrażamy niepłonną nadzieję, że szczytne ideały, dla urzeczywistnienia których całe życie poświęciłeś, przez nas, idących w Twoje ślady, zrealizowane zostaną“.

Jak to rozumieć?

„Rzeczpospolita“ atakowana przez prasę lewicową za to, że prez. Narutowicza uważała za „zawadę“ tłómaczy się w następujący sposób:

„Po wyborze prez. Narutowicza większością niepolską obóz prawicowy występował przeciw takiemu wyborowi, uważając go za „zawadę“, jak powiedziano w naszem piśmie, lub za „zaporę“, jak powiedziano w innem piśmie, na drodze wytworzenia większości polskiej niezbędnej dla zdrowego biegu rzeczy.

Wszakże stronnictwa prawicy nie tylko nie uważały tego pojmowania rzeczy za zdrożne, ale miały nadzieję, iż uzna to także ostatecznie (?) i ś. p. Prezydent i dlatego jeszcze w piątek p. Głąbiński w rozmowie w sprawie utworzenia Rządu z ś. p. Prezydentem

„..zaznaczył, że trzy grupy Chrz. Zw. Jedn. Nar. nie kierują się osobistemi uprzedzeniami w stosunku do p. Narutowicza, ale głębokiem przekonaniem, że tylko na ścisłem przestrzeganiu zasady większości polskiej oprzeć, można zdrową politykę i wyraził nadzieję, że p. Prezydent Narutowicz ułatwi ze swej strony objęcie odpowiedzialności przez większość polską“.

Gdy więc mówiono o zawadzie czy zaporze, wskazywano zarazem, że jedynym sposobem załatwienia jest uznanie tych trudności przez samego Prezydenta“.

Ale czego oni właściwie chcieli? Do czego szli? Tego p. Stroński nie wyjaśnia. Widać zadowala się komentarzem do tych artykułów, danym przez... Niewiadomskiego.

na początku wojny światowej. Dokumenty te dają tylko obraz niesłychanie trudnej pozycyi, w jakiej działał Piłsudski, powołując społeczeństwo do stalowego Czynu, społeczeństwo w znacznej części, jak wiemy, usposobione wówczas neutralnie, biernie — a następnie wiodąc swój trud utrzymania zawiązków przyszłej armii polskiej wobec brutalnej ręki władz zaborczych i szeregu raf i mielizn polityki państw centralnych w stosunku do Polski. Taki steku dokumentów z czasów legionowych używa p. Lipecki na to by „wykazać“ mylność polityki Piłsudskiego.

Co kilka okresów znajdujemy oburzenie na „mętność jego koncepcyi oraz nielojalność i nieszczerość jego metod politycznych...“ Nie znamy bliżej autora, ale zdaje się on być bliskim owym kołom, które w pamiętnym owym wielkim roku wojny 1914 miały koncepcyę grubo jaśniejszą — kiedy po odezwie wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza „przejęci gorącem pragnieniem zwycięstwa armii rosyjskiej“, prosili W. księcia o złożenie u stóp Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana wiernopoddańczych uczuć. (Telegram podpisany przez Dmowskiego, Harusewicza, Marylskiego, Rządа, Sadzewicza, Zamoyskiego i in.).

Gdyby mniej wstrętu budziła elukubracya „pomniejszyciela“ Piłsudskiego, wywołaćby mogła wrażenie wprost humorystyczne!

Zwłaszcza w rozdziale „Piłsudski jako człowiek“ roi się od takich n. p. dowodów „bezskrupulatnej ambicyi“ Piłsudskiego: „Stanisławowi Grabskiemu rzekł raz z całem przekonaniem: „Mnie cyganka przepowiedziała, że ja na białym koniu do Warszawy wjadę“. Innemu znajomemu powtarzał w okresie rewolucyjnym: „Z brzozy je, jeśli ja przedwcześnie umrę, to Polska nie powstanie“. Innym razem w mieszkaniu tegoż znajomego kładł pasyans. Skończywszy, wykrzyknął: „Jest! Wyszło!“ — „Co takiego?“ — pyta gospodarz. „Wyszło! Będę dyktatorem w Polsce!“ — odrzekł Piłsudski, i dodał z westchnieniem: „Choć przez pięć minut być dyktatorem w Polsce, ale być!“

Możnaby się śmiać. Ale ten dokument chwili, ta publikacya, „aktualna wobec wyboru Prezydenta“ jak głosił napis księgarski, zbyt jest zarazem smutnym dokumentem...

Deklamacya o „uwodzeniu narodu“ tragiczną losów koleją zwrócić się winna tam, skąd płynie podnieta do akcyi, terroru, który był tak potępiany w epoce, kiedy ofiarnicy polscy, Montwiłły i Piłsudscy walczyli nim z rosyjskim zaborcą, a dziś chwalebny jest wobec wolą Narodu wyłonionych władz polskich.

Jadowita charakterystyka Twórcy Legionów nie zasługuje na szczegółowsze rozpatrywanie, na „zbijanie“ argumentów czy t. p. 4

Wystarczy odpowiedź. Tak patrzą tylko karły!! (m. h.).

Nasz fejleton.

Niebawem rozpoczniemy druk nowej powieści

Artura Ćwikowskiego

w fejletonach naszego pisma. Autor wnikliwy i artysta subtelny, Ćwikowski znany jest czytającej publiczności z szeregu nowel, powieści i poezyi. I dlatego właśnie, że odczuwa świat i sprawy jego przedewszystkiem jako artysta oraz psycholog, nie znajdziemy w powieści jego „tendencyi“. Stawia problem jakiegoś duchowego konfliktu w wewnętrznem życiu bohatera i — maluje tło, na jakiem rzecz się rozgrywa. Reszta należy do czytelnika. Jak zareaguje czytelnik, to sprawa jego odczuwania, jego indywidualności i sposobu patrzenia na życie. Autor zaś daje istotnie życia tego cząstkę, tętniącą krwią i bogatą w barwę.

Najnowsza powieść Ćwikowskiego

„Dziewczynka z lokami“

/porusza problem miłości — nieco patologicznej, obezwładniającej, niszczącej. Bohater wplątał się w nią niespodzianie dla siebie samego, walczy z nią, szarpie się i nakoniec postanawia się „wyzwolić“, zabijając ukochaną. Czy się jednak wyzwolił — niewiadomo. A bohaterka? Dziewczynka z lokami jest uosobieniem wdzięcznej, uroczej, niefrasobliwej kobiecości, wyciągającej ochoczo dłonie po ponęty życia i po miłość, choć istoty jej nie uświadamia sobie bynajmniej. Akcya rozgrywa się w małem podgórskiem miasteczku około r. 1920.

„**DZIEWCZYNKA Z LOKAMI**“, posiadająca wszystkie wybitne cechy pióra cenionego pisarza zyska sobie niechybnie szerokie koła czytelników

Notatki z pamiętnika.

Chryste! Chryste! Zażądali wywieszenia znaku Twego w sejmie — niemiłosierni faryzeusze — aby na nim po dwakroć w ciągu paru dni Polskę ukrzyżować, raz zabijając robotnika broniącego jej, drugi raz skrytobójczo mordując Tego, co wobec Boga i Narodu zaprzysiągł bronić prawa, jako jego strażnik najwyższy.

Chryste! Chryste! — gdzież są twoi kapłani?

—•••—

Tyle już godzin minęło od tej godziny, gdy skrytobójcy zamordowali Narutowicza, a dotąd słowo moje nie jest zdolne ująć uczuć i myśli, jakie ten niesłychany w dziejach Polski czyn, wywołał we mnie. Wszelkie wyrazy, określenia, porównania, wydają się tu tylko literaturą, nie odpowiadają prawdzie wewnętrznej, ale obrazują tej burzy potępienia, oburzenia, wstrętu, ohydy, żalu, rozpaczy, która mną wstrząsa, którą nie mogę zawładnąć. Polskie słowo — widać — symbol przeżyć i walk narodu nie ma na to określenia, bo naród nasz czynu takiego nie znał.

—•••—

Wszystkie zamachy i burzenia, jakie podejmowali i podejmują komuniści przeciw Polsce, wszyscy agenci bolszewiccy i wszelkie agitacye ich, oczerniające naszą Rzeczpospolitą zagranicą, wszyscy skazani przez sądy polskie komuniści — nie zadali mojej ojczyźnie takiego ciosu, jak owe trzy głuche strzały podstępne i skrytobójcze, wymierzone w Zachęcie przeciwko jednemu człowiekowi. Ale — ja wierzę, żarliwie wierzę, iż ojczyzna moja i ten cios najstraszniejszy przetrzyma.

Ale — caveant consules (baczność, dzierżący władzę). Czy rozumieją oni, że płonące oko z naprężeniem wpatruje się w szale Sprawiedliwości, aby ich demon jakiś nie sfałszował! Caveant consules! Mamy dziesięć tysięcy demonów, którzy włożyli rewolwer w rękę potępieńca. Caveant consules! — bo Moskwa i Berlin chichocą śmiechem szatańskim.

Na ministra sprawiedliwości i spraw wewnętrznych są obrócone oczy wszystkich!

—•••—

Gdy patrzę na pewnych ludzi, gdy przypominam sobie twarde twarze pewnych ludzi, to ciąż nie widać tego, ja to widzę, że mają oni ręce zabroczone w krwi mojej ojczyzny, cieknącej z rany zadanej dnia sobotniego w Zachęcie.

Wiem o wielu domach, w których ludzie są chorzy od południa sobotniego. Ale słyszałem także — o zgrozo! — o pewnym domu, w którym w dzień zamordowania Narutowicza tańczono z radości. Był to dom polski, katolicki, dom bogatych ludzi! Tańczono tam całą noc sobotnią do rana.

—•••—

Mówił mi ktoś, kto był świadkiem owej najohydniejszej chwili w dziejach Polski w Zachęcie, iż po tych trzech głuchych strzałach rozległ się jakiś nieludzki, potworny, krew w żyłach mrożący krzyk. Nikt nie wie, kto tak krzyknął. Ja wiem. To ziemia polska krzyknęła z bólu, jak matka, której syn w pierś wbił nóż.

—•••—

Żona posła angielskiego, obecna podczas zamachu, długi czas łkała głośno, nie mogąc się opanować. Kiedy podszedł do niej jakiś dyplomata polski, pragnąc uspokoić kobietę, dama rzekła:

— Płaczę nad pańską biedną ojczyzną...

Cześć ci, cudzoziemko! Głębsze okazałaś serce i bardziej polskie, niż niejedna z dam polskich, które na wieść o morderstwie — winszowały sobie.

—•••—

Któż on był ten człowiek, że serce moje na wspomnienie jego nazwiska drży i kurczy się z żalu? — To nie był człowiek z imienia i nazwiska, nie! To był pierwszy prezydent Rzeczypospolitej, powołany na tę godność głosami czterech milionów Polaków i głosami 2 milionów równouprawnionych obywateli Rzeczypospolitej — przeciwko dwom i pół milionom głosów endecyi. A więc wybraniec narodu i głowa państwa na podstawie dobrowolnego wyboru Zgromadzenia Narodowego, zwołanego na zasadzie konstytucyi którą naród sam sobie nadał. Zbrodniarz ugodził nie w osobę ale w państwo, w konstytucyę, w prawo, w naród.

Ale kimże był on sam, Gabryel Narutowicz? Mąż niezłomny i bez strachu. Uczony. Dobry Polak, który porzucił wygody życia i cuda Szwajcaryi, aby służyć ojczyźnie. Ojciec dwojga dzieci zaledwie dorosłych. Człowiek uczynny, i pojednawczego umysłu. Europejczyk.

Zginął przed czasem, ale imię jego we czci żyć będzie dopokąd Polska istnieć będzie.

—•••—

Nie Mussoliniego i nie faszystów naśladują skrytobójcy w Polsce, ale Puryszkiewicza i czarną sotnię.

—•••—

Oczy całego narodu zwrócone są na polską Temidę. Tylko bogini sprawiedliwości może jeszcze uchronić nas od rzeczy ostatecznych. Czy to pojmuje, czy to dostatecznie pojmuje rząd?

—•••—

Dzwony biją, łkają, płaczą. Wśród pochodni płonących w purpurę owinięty wstępuje na drogę wieczności pierwszy prezydent Rzeczypospolitej. Skrytobójcy zezem przemykają się w tłumie...

Zygmunt Kisielewski.

Tępym wzrokiem zdumienia patrzy Polska cała
W jedne zwłoki zastygłe. Różne straty były —
Śmierć niejedna żałobą naród okrywała,
Lecz ta hańbą okrywa — hańbą ponad siły!

Odkąd Polska istnieje przed świata obliczem,
Pierwszy raz w Jej majestat własny syn ugodził
O, sromoto straszliwa, niezmazana niczem...
Oby się był, nieszczęsny, nigdy nie narodził!

„To szaleniec!" mówicie? czas prawdę pokaże...
Lecz któż zmącił mu umysł, kto uzbroił ramię,
Kto mu mord posiał w duszę? Patrzcie ludziom [w twarze:
Czasem zdradzi rumieniec, kiedy słowo kłamie...

Za szaleńcem ukrytą skrytobójców zgraję
Naród gniewem dosięga, sądem swoim kruszy,
I na wieczną ohydę pokoleń podaje
Trucicieli podstępnych swojej wielkiej Duszy!

Z. Z.

Od Wydawnictwa.

Szalony wzrost drożyzny wszystkich artykułów odbił się też fatalnie na kosztach wydawnictwa.

Wzrosły ogromnie koszta druku, opłaty pocztowe i kolejowe, a cena papieru dochodzi wprost do zawrotnej wysokości.

Nie posiadając żadnych innych funduszów na pokrywanie tych niezwykłych kosztów, jesteśmy zmuszeni podnieść znacznie wysokość prenumeraty i ceny poszczególnego egzemplarza.

Od dziś przeto „Dziennik" kosztuje **200 Mp.**

ADMINISTRACYA.

A. AWERECZENKO.

Najstraszniejsza spelunka.

Zapytałem jednego z mych znajomych, znakomitego znawcę stosunków praskich:

— Proszę pana, nie macie tu przypadkiem w Pradze, jakiej prawdziwej spelunki?

— A co pan nazywa spelunką? — odrzekł ostrożnie.

— Przecie chyba pan wie... No, prawdziwa nora, gdzie bywają złodzieje, mordercy, rabusie i ich dziewki. Zakład, gdzie te dziewki obrabowują gości i iddają ich w ręce „przyjaciół". Przecież są chyba w Pradze takie miejsca?

— A czego pan tam chce? Chce się pan zabawić w wybawcę?

— Nie. Lubię te silne wzruszenia. W Paryżu, w Rzymie, w Konstantynopolu włóczyłem się po takich zakamarkach, gdzie zawsze trzeba trzymać ręce w kieszeni i palec na cynglu browninga.

— Hm... Są takie miejsca w Pradze — odrzekł Czech z niejaką dumą w głosie. — Sam znam taką spelunkę. Kiedy raz tam przypadkiem zaszedłem... Poprostu mroziło mi krew w żyłach....

— Na Boga proszę o adres!

— Chce pan narazić swoje życie?

— Ach nawet pan nie ma pojęcia, jak rozkoszne jest ryzykowanie życia! Jakże się tam idzie?

— Hm... Prawdziwie nie radzę panu tam iść... Zresztą, jak pan chce, oto adres.

*

Z zamierającem ze strachu sercem szedłem przez ciemny zaułek, który pare latarni raczej zaciemniało, niż oświetlało...

Brudny, dwupiętrowy dom... Na tle zapuszczonych rolet poruszają się jakieś dziwne cienie... Do uszu mnie dochodzą dźwięki dziwnej muzyki i chrapliwy śmiech.

Sekundę zawahałem się co zrobić. Poczem pchnąłem drzwi i wszedłem.

Duszna, cuchnąca, zadymiona atmosfera, a we mgle dymu, dwie podejrzane pary tańczą jakieś dziwaczne shimmy.

Kiedy wszedłem, pary zatrzymały się i zawołały:

— Moje uszanowanie!

— Dobry wieczór!

Poraz pierwszy w życiu widziałem tak uprzejmych morderców i tak skromne „doliniarki".

—. Aha! — pomyślałem sobie. — Chcą uśpić moje podejrzenia. Potem mnie upoją i odetną mi głowę. Ha, cóż robić — ale drogo sprzedam im moją skórę!

Usiadłem przy dużym stoliku, obok jakiegoś wypuszczającego kłęby dymu z ust; twarz tego staruszka nie wyrażała niczego dobrego. Zawołałem kelnera.

— Proszę o likier!

Złowieszczy staruszek, zauważywszy, że nikt się o mnie nie troszczy, zaniepokoił się:

— Panie starszy. Ten pan chce likieru. Cóż to pan nie słyszy?

— Aha! — pomyślałem — ten mi chce posłać miękko, żebym się dobrze wyspał...

I wyzywająco odezwałem się do kelnera:

— Mam przy sobie tylko tysiąckoronówke. Czy może mi pan zmienić na drobne?

O, jak piekielnie umieją się ukrywać czescy mordercy i złodzieje! Paryżanie lub konstantynopolitańczycy w tejże chwili zarżnęliby mnie według wszelkich prawideł sztuki bandyckiej tymczasem Czesi, ani okiem nie mrugnęli.

— Niech się pan nie niepokoi. Już tam tak zmieni tysiąc koron.

— Czy pan jest Rosyaninem? — zapytał mnie podstępnie złowieszczy starzec, pykając ze swej ogromnej, zakrzywionej fajki.

Pan poseł Józef de Hallenburg Haller.

Trzy razy tyle lat służby trzeba było panu Józefowi Hallerowi w wojsku austryackiem, by zostać z adepta kadeckiej szkoły kapitanem, — aniżeli w polskiem wojsku z kapitana — generałem broni.

Kiedy bowiem po długich staraniach został wreszcie kapitanem c. k. artyleryi — uważał za stosowne opuścić to ciężkie i trudne życie wojskowe i oddać się życiu prywatnemu.

Jako skromny urzędnik w Kółkach rolniczych we Lwowie, żywot swój wiódł jak każdy inny śmiertelnik, nieznany nikomu, niepotrzebny nigdzie.

W tym czasie, dzięki ideologii i pracy Józefa Piłsudskiego, powstały Związki strzeleckie, za którymi poszły drużyny strzeleckie, a wreszcie zbuntowała się młodzież sokola i zażądała od swej starszyzny, która jeno stroić się w mundur sokoli zwykła była, by i Sokół stanął do pracy w zbrojnem pogotowiu narodowem.

Powstały wojskowe drużyny sokole, gdzie wśród innych przeróżni emeryci i ongiś służący w wojsku austr. wodzili rej.

Wśród nich pan kapitan Haller — jako że zawsze i wszędzie, t. z. sokole, długie, bez początku i końca mowy wygłaszać umiał — stał się z końcem 1912 roku jednym z pierwszych.

A kiedy rok 1914 wezwał do czynu, dzięki tym właśnie czynnikom sokolim, które nie chciały wspólnie z Związkami i drużynami wyruszyć w pole — powstał Legion wschodni, prowadzony przez Skarbka, Grabskiego — no i pośrednio przez pana Hallera.

Historya tego legionu znaną jest; zatracono całą młódź, która zamiast przysposabiać się w legionach do służby w armii polskiej — została rozbita i w końcu w dużej części wcielona do armii austryackiej.

Po rozwiązaniu tego legionu w Mszanie Dolnej przez cywilnych dowódców, pan kpt. Haller nie usłuchał tego rozkazu i pozostał, motywując tem, że trzeba złożyć przysięgę Austryi, bo Austrya tylko może połączyć Galicyę z Królestwem i podnieść rozwój narodu.

Haller przeszedł do legionów i oddał się c. k. komendzie legionów, skąd wyruszył z II. brygadą jako dowódca 3. pułku na Węgry.

Było to pierwsze załamanie się pana Hallera w wytycznej linii politycznej.

Bo nietylko, że przeszedł do czynu w myśl postanowień Piłsudskiego, ale stał się zażartym wrogiem narodowej demokracyi.

Mowa jego w maju 1915 r., kiedy to w Piotrkowie gromy rzucał na endeków za ich rosyjskość — aż nadto świadczyła o jego lojalności wobec państw centralnych.

Nie rozumiał on jednak idei Józefa Piłsudskiego, który bić się zaczął z najgroźniejszym wrogiem, by potem z innymi skończyć.

Kiedy bowiem w r. 1916 legioniści, idąc za myślą przewodnią Komendanta, zażądali rozwiązania legionów, znowu Haller sprzeciwił się temu!

Pozostał w resztkach legionów, mówiąc oficerom: Nie wiem, kto ma racyę, czy wy, którzy opuszczacie szeregi, czy ja, który mówię: zostać do ostatka, chociażby trzeba było złożyć w ofierze honor żołnierza - Polaka.

Pamiętny jest dzień 5 listopada 1916 roku, kiedy to pan gen. Haller z mównicy w Baranowiczach tłumaczył akt wskrzeszenia Polski i piał na cześć cesarzy za ich wspaniałomyślność i sprawiedliwość. Okrzykiem na cześć Wilhelma i Franciszka Józefa zakończył tę mowę, której żołnierze w ciszy i oburzeniu słuchać musieli.

Takiej hołdowniczej mowy, wygłoszonej przez legionistę, nikt jeszcze nie słyszał.

Znowu w r. 1917, kiedy Beseler zażądał nowej przysięgi od legionistów, większość odmówiła. Nastąpiły Benjaminów, Szczypiorno, Przemyśl, wcielenia do wojska austr., organizacya P. O. W., Magdeburg, a pan Haller pozostał, ślubując Beselerowi i Radzie Regencyjnej.

Pozostał i dalej, bawił się w wojsko i generała, stojąc na czele korpusu posiłkowego.

Wyrzucił go później Beseler z Królestwa na obcą ziemię, bo nad granicę rosyjsko - rumuńską — pojechał i tam w bohatera się bawił.

Aż nadszedł pokój brzeski! Pod naciskiem społeczeństwa, pod przymusem swoich oficerów i podoficerów, którzy już dłużej w takich warunkach w wojsku „polskiem" pozostać nie chcieli, zgodził się wreszcie pan gen. Haller porzucić swoich dawnych kolegów z przeróżnych „kadetten i szwimszule" — i przeszedł front.

Rarańcza! Znana nam zbyt dobrze!

Przeszedł granicę, maszerując na Ukrainę i jako wódz - bohater — nawet w tym sławnym swoim epizodzie — także tak postąpił, że jeden z pierwszych przeszedł granicę, nie troszcząc się o swe oddziały, skutkiem czego przeszły tylko piechota i jazda, a artylerya, tabory, oddziały pomocnicze i t. p. pozostały w ręku austryackich Szillingów!

Ci, którzy zmusili wprost Hallera do tego czynu i wyręczając go, pozostali na tyłach, by przypilnować przemarszu — odcierpieli Huszt i Sziget, a „wódz" — przeszedł, jak na pana Hallera przystało.

A jak dzielnie maszerował przez Ukrainę i jak się łączył z korpusem drugiego „wodza" Dowbora, świadczy to, że nad Dnieprem dostał się w pułapkę Niemców, gdzie w pień wycięli dużą część jego korpusu, a bitwa pod Kaniowem dała także dowód, że geniusz wojskowy pana Hallera jest aż nadto mały. Kiedy kilkunastu oficerów życie swe oddawało i krwią własną naddnieprzańską ziemię skrapiało, byle tylko reszta korpusu przez rzekę ujść mogła, pan gen. Haller w przebraniu chłopa uciekł na drugą stronę i zaginął. Korpus rozbity; pozostało kilkunastu oficerów i trochę żołnierzy, wielu zabitych i rannych, dużo w niewoli — „wódz" znikł — i wyszedł cało!

Haller umiał tylko pozować! Robił miny i gesty hetmanów wielkich — ale nie odważyłby się nigdy pójść w ślady Żółkiewskich.

Na tem możnaby zamknąć kartę jego bohaterskich czynów. Jednak dla dokładnego opisu dalszego żywota — snujemy dalej tę nikłą nić bohaterstwa i autoreklamy.

Na Ukrainie i w Rosyi utrzymywał kontakt z gen. Rydzem, w kraju błagał go o łaskę i pomoc, dzięki też tamt. organizacyi P. O. W. przedostał się przez Kijów, Moskwę, Wołogdę aż na Murman, skąd udał się do Francyi.

W organizacyi wojsk polskich na Murmaniu, w Rosyi, Syberyi itd. żadnego nie brał udziału. A że tamtą drogą uciekał do Europy, a nie szedł szlakiem Murmańczyków dywizyi Żeligowskiego, lub syberyjskich strzelców, że nie przeszedł z nimi katuszy i mitręgi polskiego żołnierza, to już szczęście i umiejętność prześlizgnięcia się pana generała!

Wygodnym statkiem przybywa do Francyi! Tu zastaje zorganizowaną pracę wojskową przez Nar. Komitet, zastaje wojsko polskie, złożone z polskich jeńców austr., emigrantów i t. d. i dzięki autoreklamie — dostaje naczelne dowództwo tego korpusu!

Znowu codzienne fotografie, parady, sztandary, mowy, płacze i modły, i tak długa organizacya, że akurat wymarsz na front niemiecki nastąpił w dniu poddania się Niemców.

I tak się ominęło sposobności pokazania Francuzom swych zdolności!

— Tak... Rosyanin! A może się to panu nie podoba?

— Owszem. Bardzo lubię Rosyan. Tylko dziwi mnie to, dlaczego Rosyanie noszą tyle pieniędzy przy sobie. Przecież to łatwo zgubić...

— Zaczyna się — zaśmiałem się gorzko i rzekłem: „Zdarza się też, że jakiś piękny młodzian wepchnie nam sztylet w plecy i pieniądze zabiera jak swoje.

Widocznie odgadłem myśl staruszka, bowiem przerażony odwrócił się odemnie.

Przyjaciółka jednego z morderców podeszła do stolika i usiadłszy obok złowieszczego starca zapytała go:

— Ma pan papierosa?

— Niech pani pozwoli! zawołałem — a może także wina lub likieru?

Postanowiłem sobie wówczas rozdrażnić apaszów, i jeśli można, doprowadzić ich do wściekłości:

— Jeśli pan nic więcej nie chce, to proszę zaśmiała się apaszka.

— Boże mój! — pomyślałem sobie. — Cóż to za nieszczęśliwe stworzenie! Co ona umie, co czytała? Ot, poprostu zwykły kawał mięsa.

— Czy pan Rosyanin? — zapytała apaszka, kosztując likieru.

— Tak, kochanie, jestem Rosyanin. I mam pieniądze przy sobie.. hu, hu, hu!

— Czytałam rosyjskie książki. Czy pan zna Czyrykowa?

— Pani czytała Czyrykowa?

— Tak. Dużo jego rzeczy czytałam. A także Kuprina i Awerczenki.

— Obyś pękła! — pomyślałem sobie.

Zaczęło mi się robić słabo.

— Panie starszy! Płacić! — zawołałem.

Jeden z morderców podał mi rachunek. Drugi — zapewne włamywacz — zaczął mi wydawać resztę z tysiąca koron.

— Teraz pójdzie — pomyślałem.

Co za dyabelskie opanowanie się! Nikt ani się nie poruszył.

— Napewno oszuka mnie conajmniej o 200 koron — zacząłem się pocieszać.

Z lekkiem rozczarowaniem w sercu podniosłem się z krzesła, podczas, gdy morderca, podawał mi upuszczony na ziemię kapelusz.

— Moje uszanowanie! — rzekł złowieszczy staruszek, przygładzając sobie włosy.

— Do widzenia! Sługa uniżony! Dobranoc! — powiedziéli mi chórem dwaj koniokradzi.

Wyszedłem na ciemną, jakby wymarłą ulicę. Przez chwilę szedłem samotnie, gdy nagle usłyszałem za sobą kroki. Obejrzałem się.

Oczywiście, był to młody morderca, którego kochankę ucałowałem. Morderca ten szedł z zamiarem zabicia mnie.

— Hm... W końcu coś się stanie.

Przycisnąłem się do muru i przygotowałem się do obrony.

— Niech mi pan wybaczy — chrypliwie odezwał się wyrzutek społeczeństwa. — Wychodząc upuścił pan pod stół banknot 50 koronowy... Przepraszam — oto jest...

Chwyciłem się obu rękami za skronie, rzuciłem pieniądze na ziemię, jęknąłem głucho i zacząłem pędem uciekać od tych niewiarygodnych odpadków ludzkości...

*

Tak wygląda najstraszniejsza spelunka w Pradze. Nie bardzo to przystoi miastu, skądinąd dobrze urządzonemu.

Rodzice, jeśli w kinoteatrze będą wyświetlali jakiś pikantny film — możecie wasze dzieci posłać tam — do owej spelunki, w której ja bawiłem. Wszystko, co tam zobaczą, jest daleko przyzwoitsze, niż kino.

Kiedy potem Polska krwawiła się w wałkach ukraińsko - rosyjskich — wojsko pana Hallera bezczynnie siedziało we Francyi, bo tego chciał Komitet Narodowy i pan Haller!

Chciał wrócić, ale nie pod rozkazy Piłsudskiego!

Zmuszony wypadkami wojennymi i żądaniem Francyi — wyjeżdża wreszcie pan gen. Haller do Polski i zwozi 70 procent niezdolnych do walki — byłych landszturmistów. I znów pozy, fotografie, mowy i modły! Mało na froncie — dużo na paradzie!...

I gdy inni krwawili się na bolszewickim froncie — pan Haller, maszerując bez strzału jednego — „zdobywał" Pomorze i morze polskie, brał ślub z morzem (znany z tego, że'ani rusz nie mógł konno wjechać w wodę i dopiero pułk. Skrzyński pomógł mu w tem), ale to nie szkodziło, by reklama gazeciarska nie wyniosła go za to ponad bohaterskie czyny tych, którzy pokotem kładli się na kresach i rubieżach wschodnich.

Potem: czerwony Krzyż, harcerstwo, komitet obrony państwa, i kiedy wróg stał pod bramami Warszawy, przyszła armia ochotnicza, która bronić miała stolicy.

Historya wspomni o tej akcyi gen. Hallera. Jego ówczesne sławne rozkazy mogły były zgubić całą tę ochotniczą armię, gdyby nie wypadki na innych odcinkach, które w krótkim czasie zwolniły pana Hallera od tego znoju i trudu!

...Wreszcie skończyły się bojowe czyny; nastały czasy pokojowe.

Nie do użycia nigdzie, począł spiskować, demoralizując młodzież, tworząc jakieś chorągwie hallerowskie i t. d. Stał się konikiem, na którym endecya jeździć poczęła. W ustach szowinistów i niepoczytalnych stał się pierwszym bohaterem, mężem opatrznościowym, nadpolakiem i zbawcą Ojczyzny; on, który nigdy w legionach nie rzucał z czapki austr. „bączka"; on, piewca i chwalca Wilhelma i Franciszka, lizuskoczek, który tylekrotnie zmieniał swe zasady i posady; on, maniak i szkodnik!

W wojsku polskiem stał się niepotrzebnym, jak wielu jemu podobnych, był pośmiewiskiem fachowców, autofotografie, reklamy, pozy i gesty poszły w kąt — pozostał tylko jako straszak endecki!

Wybrany posłem, odetchnął, bo lżej mu się zrobiło — a lżej jeszcze jego towarzyszom broni! Sądzono, że Haller naprawdę poszedł w „senatory".

Aż tu przyszła mowa jego do bezkrytycznego tłumu w dniu wyboru prezydenta, że „Polskę, o którą walczyliście — sponiewierano" i „że oburzenie narodu rośnie i wzbiera" — wydała wkrótce owoce, bo wezbrane bałwany oburzenia zmieniły się w strzały z rąk kolegi - kretyna, które położyły kres życiu pierwszego Prezydenta państwa.

„Manifestujcie — wył Haller — czyn to chwalebny!"

I tak manifestowano, że o mało Polski nie przekreślili!

*

Oto pan poseł de Hallenburg - Haller we własnej osobie — oto pokrótce skreślone jego czyny i bohaterstwa!

Ani razu nie ranny (nogę złamał, jadąc autem obok Częstochowy podczas urlopu), nie cierpiał w więzieniach, nie gryzł się tokiem spraw politycznych, nie obdarzony odpowiedzialnością, wielki bohater u dewotek i zytek, mały człowiek, pusty, nadęty, natrętny i nieużyteczny. Jest nadzieja, że te ostatnie jego występki — naprawdę będą ostatnimi, bo chyba społeczeństwo zacznie mieć rozum.

Legionista.

3 nowych wydawnictw.

NAUKA ŚPIEWU, podręcznik dla nauczyciela w opracowaniu Wł. Gołębiowskiego. Do nabycia we wszystkich księgarniach, skład główny w Księgarni Ludowej, Lwów, ul. Szajnochy l. 2.

Prokurator prasowy przy robocie.

„Kurjer lwowski", który we wtorek także był skonfiskowany, tak pisze o bezstronności prokuratora lwowskiego:

W nr. 294 „Słowa Polskiego" czytamy: „Moralni też sprawcy tragicznej śmierci prez. Narutowicza, w której okrzepła niedola naszego narodu i państwa, to pp. Thugut, Daszyński, Dąbski, to belwedersko-enkaenowa lewica".

Numer ten „Słowa Polskiego" nie został skonfiskowany.

W nr. 292 „Słowa Polskiego" czytamy: „**Absurd** (wybór prez. Narutowicza Red.) **długo trwać nie może. Zostanie strawiony przez życie i zdrowy instynkt polski.** Działanie tego twórczego żywiołu **doprowadzić musi rychło i rychlej aniżeli się może spodziewamy** do rozwiązania parlamentu, nowych wyborów ciał ustawodawczych i **Prezydenta Rzeczypospolitej**". Znamienne te słowa nie zostały skonfiskowane.

W nr. 289 „Słowa Polskiego" czytamy (art. „Bez złudzeń"): „Czy zatem wybrany został Prezydentem Państwa obywatel, który posiada mandat i zaufanie większości narodu polskiego?

...Tymczasem Naród Polski, reprezentowany w Zgromadzeniu Nar. 227 głosami przeciw 163, desygnował na Prezydenta Rzeczypospolitej kogo innego". Artykuł ten nie został skonfiskowany.

W nr. 287, „Słowa Polskiego" p. t. „**Prezydent mniejszości narodowych**" czytamy: „Czteroletnie wskrzeszone państwo polskie poniosło wczoraj dotkliwą klęskę, klęskę nietylko bolesną i hańbiącą" (mowa o wyborze śp. prezydenta Narutowicza).

„...mandatu takiego nie mógłby przyjąć żaden Polak, szanujący autorytet Polski, jej Prezydenta i swój własny.

...chcemy wierzyć, że nie przyjmie.

A jeżeli przyjmie, jeśli zgodzi się być prezydentem mniejszości narodowych

Wówczas przyjdą dla Polski czasy ciężkich prób, czasy bolesne, tragiczne.

Nam w każdym razie spać nie będzie wolno".

Artykuł — o ile nam wiadomo — nie został skonfiskowany.

Głosy prasy szwajcarskiej.

Z TEJ DRUGIEJ OJCZYZNY NARUTOWICZA.

Wszystkie dzienniki szwajcarskie przypominają ścisłe więzy, które łączyły zamordowanego prezydenta Narutowicza ze Szwajcaryą — drugą jego ojczyzną, w której rozwinął on w ciągu kilku dziesiątków lat owocną działalność, otoczony powszechnem uznaniem, czcią i autorytetem, dochodząc do zaszczytnych urzędów.

Piętnując w najostrzejszych słowach ohydne morderstwo, którego ofiarą padł jeden z najlepszych Polaków, gorący patryota, szczery demokrata. Cała prasa szwajcarska zastanawia się nad politycznemi następstwami tego potwornego zamachu, który jak powiada „Journal de Geneve" przejmuje zgrozą nietylko wszystkich Polaków, lecz wszystkich przyjaciół jakich ma za granicą odrodzona Rzeczpospolita Polska. Z pewnością — pisze dziennik — nikt nie był godniejszy zająć to wysokie stanowisko, na które śp. Gabryel Narutowicz został powołany.

Szczerze liberalny, zarazem pojednawczy i stanowczy potrafiłby utrzymać równowagę między stronnictwami, chroniąc Polskę przed zgubnemi waśniami wewnętrznemi.

Berneński „Bund" przypominając szczegółowo zasługi śp. Gabryela Narutowicza, położone dla Szwajcaryi, której rząd niejednokrotnie odwoływał się do jego kompetentnej współpracy zestawia zabójstwo prezydenta Narutowicza z zabójstwem Rathenau"a, dostrzegając podobieństwo tła psychologicznego. — W obu wypadkach — pisze dziennik — ohydne morderstwo było wywołane przez nieznającą granic podburzającą kampanię kół prawicowych, która popchnęła ostatecznie do czynu człowieka może niezupełnie normalnego, lecz w każdym razie sfanatyzowanego. W obu tych wypadkach odpowiedzialność spaść będzie musiała nietylko na sprawcę, lecz na szersze grupy polityczne. Podkreślając w gorących słowach niezwykłe zalety charakteru i umysłu śp. Narutowicza, „Bund" powiada: Nie chcemy mówić o niewdzięczności okazanej prezydentowi Narutowiczowi, który ofiarnie porzucił świetne rezultaty pracowitego życia, spiesząc na zew swej ojczyzny, jesteśmy bowiem przekonani, że właśnie tragiczna jego śmierć zapewni pamięć jego w sercach wszystkich zdrowo odczuwających i uczciwie myślących Polaków pełną cześć i szacunek.

„Neue Zuricher Zeitung" zaznacza: Niewątpliwie żadne stronnictwo nie powzięło decyzyi usunięcia Narutowicza, niemniej jednak cała odpowiedzialność spada na koła, które nieustannem podżeganiem, przygotowały grunt pod zbrodnię i które podobnie jak i nacyonaliści niemieccy pretendują do monopolu patryotyzmu, a w rzeczywistości polityką swoją przeszkadzają zdrowemu rozwojowi państwa.

W tym samym dzienniku poświęca wspomnienie pozgonne śp. Gabryelowi Narutowiczowi rektor politechniki zuryskiej, długoletni kolega zmarłego, prof. Bohn, podkreślając jego niezwykłą wartość jako uczonego i jako patryoty.

Bazylejska „Nationalzeitung" zaznacza: Prezydent Narutowicz padł ofiarą swych szwajcarskich przekonań, liberalnego światopoglądu i tolerancyi.

Charakterystyczne są te słowa, któreśmy podkreślili: chjena wyrobiła Polsce już taką reputacyę zagranicą, że szlachetne i europejskie pojęcia u Polaka są uważane za cechy, które z sobą wnosi — z zagranicy.

Ustawa o 8-mio godzinnym dniu pracy a pan nadradca Kramer.

Naczelnikiem parowozowni w Rzeszowie jest pan nadradca Kramer, którego rozporządzenia Ministerstwa kolei żelaznych i ustawy nie obowiązują.

Otóż z pomocą swoich doradców (w dodatku Czechów), z p. Nehtem i Raschkem, ustalili turnus dla pociągów pośpiesznych, w którym drużyna parowozowa musi pełnić służbę miesięcznie do 400 godzin.

Drużyna parowozowa w razie wypadku lub karambolu z przeciążenia służbowego jest pociąganą do odpowiedzialności, a pan nadradca Kramer wówczas umywa ręce, jak Piłat, od wszelkiej winy i odpowiedzialności. Przytaczamy wypadek zderzenia pociągu pośpiesznego z towarowym z roku 1920 pod Jarosławiem, za który to karambol został p. Raschke sowicie wynagrodzony, bo w nagrodę został mianowany maszynomistrzem.

Również możnaby powiedzieć coś o paskarstwie, które pan nadradca tolerował.

Podkreślić musimy również, iż pan nadradca nie jest naczelnikiem parowozowni w Rzeszowie, a tylko manekinem rządzących p. Nehtów i Raschkych, którzy robią co się im żywnie podoba z personalem im podwładnym, oni są panami życia i śmierci maszynisty i palacza na parowozie w Rzeszowie. Ostrzegamy przeto Ministerstwo kolei żelaznych przed skutkami, jakie mogą pociągnąć za sobą takowe turnusy dla pociągów pospiesznych i osobowych, które sławna Dyrekcya krakowska toleruje, a znana jest ze swoich drakońskich wyroków wobec pracownika kolejowego za najmniejsze przewinienie. Tylko swoich win nie chce widzieć.

Należałoby te stosunki zbadać przez M. K. Ż. i winnych pociągnąć do surowej odpowiedzialności za nieprzestrzeganie ustaw i rozporządzeń M. K. Ż. i spensyonować, ponieważ mają swoje lata służby skończone i 60 rok życia i są starymi przeżytkami, w społeczeństwie kolejowem do niczego się nie nadającymi.

Walne Zgromadzenie członków P. P. S. we Lwowie.

W piątek, 15. b. m. odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie członków P. P. S. we Lwowie przy bardzo licznym udziale towarzyszy.

Sprawozdanie z działalności Sekretaryatu składał tow. Skalak. Omówił on przebieg prac partyjnych, które mimo ciężkich warunków rozwijały się dobrze. O żywotności naszej organizacyi świadczy szereg odbytych zgromadzeń i demonstracyi, w których klasa robotnicza Lwowa brała tłumny udział.

Z dobrym też skutkiem przeprowadziliśmy wybory do Sejmu, a obecnie rozpoczęliśmy prowadzić konsekwentną pracę organizacyjną i oświatową w Związkach zawodowych.

Po złożeniu sprawozdania przez skarbnika i bibliotekarza wyłoniła się obszerna dyskusya, wykazująca konieczność intenzywnej pracy oświatowej wśród towarzyszy partyjnych.

Domagano się też powołania do życia organizacyi kobiet, utworzenia szkoły partyjnej. Ponadto wskazywano na konieczność energicznego kolportażu pism wśród robotników.

Postawiony wniosek przez komisyę rewizyjną o udzielenie absolutoryum ustępującemu Zarządowi uchwalono jednogłośnie.

Następnie przystąpiono do wyboru nowego Zarządu Okręgowego Komitetu Robotniczego w skład którego weszli tow.: Andreasik Jędrzej, Bednarski Stanisław, Cieślewicz Leon, Chrystowski Michał, dr. Dregiewicz Stanisław, Górnik Kazimierz, dr. Herschthal Samuel, Held Franciszek, Horodyński Władysław, Lang Leopold, Langowa Jadwiga, Nowakowski Zygmunt, Sadowicz Stefan, Szczyrek Jan, Szczupaczyński Ludwik i Żelaszkiewicz Kornel.

W skład komisyi rewizyjnej weszli tow.: dr. Buber Rafał, Hütter Piotr, Konarski Tomasz, Telmany Tomasz i Władyka Stanisław.

Po omówieniu przez tow. sekretarza sprawy wprowadzenia kolporterów pism partyjnych i mężów zaufania po 2 dla każdego Związku zawodowego, uchwalono wniosek, że poleca się towarzyszom z poszczególnych Związków, aby do końca b. m. zgłosili Sekretaryatowi swych mężów zaufania i kolporterów.

Na tem też ukończono obrady.

Sambor.

Ostatnie wypadki w Warszawie jakoteż i zamordowanie pierwszego Prezydenta państwa polskiego głośnem echem odbiło się wśród klasy pracującej w Samborze. Powszechne oburzenie znalazło swój wyraz na licznych zebraniach.

Ciekawem zjawiskiem są dość liczni panowie urzędnicy państwowi, którzy okazują cichę zadowolenie, pewni, że oni będą wraz z reakcyą przygotowywać kajdany klasie robotniczej. Gdy chodziło o wybory, to urządzali zgromadzenia za legitymacyami, dziś nie mogą się zdobyć na oddanie swego oburzenia z powodu mordu Prezydenta.

Ostrożnie, panowie, zróbcie rachunek sumienia, a wtedy odpowiecie p. Strońskiemu niech odwoła co pisał o większości polskiej, która została sprowokowana mniejszością narodu.

Jeśli się pisze o większości polskich obywateli na podstawie cyfr wyborów, to niech odpowiedzą p. Piszczyk, naczelnik ogrzewalni, inż. Pawełek, p. Gromek młodszy, p. Dziadek, niegdyś dobry gospodarz kuchni amerykańskiej, następnie kościelne paniusie, które jak obłąkane szukały w suterenach i piwnicach i namawiały na 8-kę, darząc cukierkami.

Czy ci nieświadomi wyborcy zdawali sobie sprawę, na kogo głosują? Można śmiało odpowiedzieć, że nie były to głosy tak szumnie wykrzykiwane polskie, skoro ruskie wsi głosowały pod terrorem na listę 8.

Głosy te były też kościelne dla Boga, bo taką była agitacya kleru, gdyż piekłem straszono.

Następnie płacono głosy po 300 Mp. wśród dozorców i służby domowej. Czy one też są głosami polskiemi? Niech odpowiedzą ci panowie, którzy jad nienawiści rozsiewali w swych pismach.

Siejcie panowie nienawiść dalej, jak to czyni p. Piszczyk ze swą świtą i klubem maszynistów, a przyjdzie chwila, że na taczkach robotnicy wywiozą tych, którzy nie sieją, nie orzą a plony zbierają.

Również i księża katecheci nie wszczepiajcie w młode dusze jadu nienawiści, jak to czyni ks. Krukar w seminaryum w godzinach nauki religii, gdyż jeśli istnieje wiara w karę bożą, to ona tylko tych dotknie, którzy gangrenują młode dusze. Nie miejsce na politykę w szkole i kościele.

Obywatel.

Dwa wypadki śmierci na torze kolejowym.

Linia kolejowa w okolicy Kleparowa cieszy się smutną sławą, pochłaniającej wiele ofiar ludzkich. W ostatnich dwóch dniach znów zginęło w tej okolicy dwóch mężczyzn wskutek nieszczęśliwych wypadków.

Przedwczoraj o godzinie 4-tej po południu z głównego dworca na Podzamcze szedł Jan Paramaszczak, robotnik kolejowy z Zadwórza. — W tym czasie fałszywym torem nadjechała lokomotywa Nr. 60.137. Paramaszczak zapewne przekonany, że maszyna idzie swoim torem, nie usunął się z toru i został uderzony w głowę przez maszynę. Nieszczęśliwy zginął na miejscu.

Wypadek ten miał miejsce naprzeciw ulicy Źródlanej, w tem samem miejscu, gdzie przed półtora rokiem znaleziono trupa pewnego robotnika z uciętą głową.

W sprawie opisanego nieszczęśliwego wypadku przeprowadził śledztwo z ramienia policyi urz. Satka. Zwłoki nieszczęśliwego zabrano do Zakładu medycyny sądowej.

*

Wczoraj o godz. 7-mej wieczorem na tej samej linii kolejowej, koło budki Nr. 161, został zabity przez przejeżdżający pociąg pewien szeregowiec, pełniący wartę koło mostu kolejowego na Kleparowie. Na miejsce wyjechała komisya lekarsko - wojskowa, poczem zwłoki przewieziono do kostnicy wojskowej. Nazwiska zabitego nie zdołano na razie ustalić. Podamy je w najbliższym numerze.

Z krwawej kroniki.

MORDERSTWO I RABUNEK.

Przedwczoraj z Glinian pow. przemyślańskiego wracali do domu Dmytro Iwaszczuk, oraz Paraszczuk wraz z żoną. W lesie koło Bogdanówki napadło na nich dwóch bandytów. Gdy napadnięci nie chcieli dobrowolnie oddać posiadanej gotówki, opryszki strzałami zamordowali Paraszczuka, a ciężko postrzelili w kręgosłup Iwaszczuka. Następnie zbrodniarze zrabowali Paraszczukowi 110.000 mk., zaś Iwaszczukowi 70 tysięcy mk.

Żona zamordowanego, widząc śmierć męża, z rozpaczy rzuciła się na bandytów. W czasie szamotania się nadjechali inni podróżni, co widząc opryszki, zbiegli do lasu.

Niebezpiecznie zranionego Iwaszczuka przywieziono do Lwowa. Pogotowie ratunkowe z dworca Podzamcze odwiozło go do szpitala.

KRWAWA ZEMSTA.

W Grzędzie koło Dublan, jak już podawaliśmy, dnia 18 bm. wieczorem postrzelono przez okno w szyję 21-letniego Władysława Sieranta, syna właściciela młyna.

Wywiadowca policyi Szewczuk ze Lwowa, prowadząc śledztwo, ustalił, że zbrodni dokonał Michał Łagocki za namową starszych swych braci Stefana i Jana. Mordercę dlatego wybrano do spełnienia zamachu, ponieważ jest niepełnoletni i nie może być postawiony przed sąd doraźny. Świadczy to, iż wymienieni z przebiegłością dokonali zbrodni. Łagocki strzelił z karabinu, u którego skrócono lufę. Takiej broni z upodobaniem używają bandyci na prowincyi. Wszystkich trzech braci aresztowano i odstawiono do sądu we Lwowie. Powodem zbrodni była zemsta, ponieważ Sierant w lecie b. roku jednego z aresztowanych pobił.

Stan postrzelonego, który znajduje się w szpitalu we Lwowie, jest beznadziejny.

Awantury pijanych poborowych.

Iwan Romaniszak, Iwan Karpiński, Iwan Magdziak, Iwan Sidorowicz, Iwan Dachowicz i inni, powracając 13 b. m. z przeglądu wojskowego w Mościskach do wsi rodzinnej Moczerad na dwóch saniach, kogo tylko spotkali na drodze, bili w niemiłosierny sposób.

Jakób Mehlwurm był pierwszym, który wpadł w ręce awanturników. Gdy ledwie z życiem zdołał wyrwać się z rąk napastników, spostrzegł brak portfelu z 180.000 mk. Następnie parobcy ci ciężko pobili Ignacego Hołdę, Michała Morka, Mojżesza Margla, któremu zabrali też czapkę. Herscha Eissiga pobili jego własną żywą gęsią, która też przepadła, zaś Władysław Wrona po kilku razach otrzymanych zdołał wyrwać się z rąk awanturników.

Policya aresztowała wszystkich. W śledztwie zeznali oni, że popili się wódką, którą nabyli w szynkach u Wiktora Króla, Tauby Rechetowej i Dawida Dingata. Szynkarze ci będą pociągnięci do odpowiedzialności za sprzedaż wódki, pomimo zakazu władz.

Na ofiary masakry warszawskiej.

Pracownicy miejskich zakładów elektrycznych za pośrednictwem Zawod. Związku prac. gminnych m. Lwowa złożyli 250.000 mk. Tow. Sz. J. 5000. S. G. 1000. T. K. 2000 mk.

Dalsze datki na ten cel przyjmuje Administracya „Dziennika Ludowego".

Poranki w Kinie.

Poranki w kinoteatrze „Marysieńka" plac Smolki l. 5. urządza „Uniwersytet Ludowy" w poniedziałek i wtorek t. j. 25. i 26. grudnia 1922 r. o godzinie 12-tej w południe. W poniedziałek wyświetlony będzie film p. t.:

„INGA TOLHEIN"

wspaniały dramat w 5 aktach w głównej roli MIA MAY, oraz filmy naukowe: 1) „Uprawa cukru w Islandyi". 2) „Festyny indyjskie".

„PRECZ Z ORĘŻEM!"

wspaniały dramat w 5 aktach, przedstawiający okropności wojny i jej skutki. Jako uzupełnienie najnowszy tygodnik sportowy.

We wtorek 26. bm. w sali kinoteatru „Apollo" (Towarzystwo muzyczne przy ul. Chorążczyzny), wyświetlony będzie prześliczny film p. t.:

„BEZ WINY — WINNI".

Podczas przedstawień koncert pierwszorzędnej orkiestry. Bilety w cenie po 500 Mkp. bez względu na miejsce można już nabyć w Księgarni Ludowej przy ul. Szajnochy l. 2. a w dniu przedstawienia przy kasach, które będą już czynne od godz. 10 przed południem.

Nowiny z dnia.

Lwów 23. grudnia.

REPERTUAR TEATRU MIEJSK. WE LWOWIE:

Niedziela 24 grudnia o g. 3·30 „Betleem Polskie“, jasełka w 5 odsłonach L. Rydla.

Niedziela 24 grudnia o g. 7 wiecz. „Bal maskowy“, opera w 4 aktach Verdi'ego.

Poniedziałek 25 grudnia o g. 3·30 „Dzieje salonu“, komedya w 3 aktach Wroczyńskiego.

Poniedziałek 25 grudnia o g. 7 „Lohengrin“, opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera.

Wtorek 26 grudnia o godz. 3·30 „Betleem Polskie“, jasełka w 5 odsłonach L. Rydla.

Wtorek 26 grudnia o g. 7·30 wiecz. „Coppelia“, balet w 3 aktach Delibesa.

Środa 27 grudnia o godzinie 7 wiecz. „Lohengrin“, opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera (premiera).

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, Gródecka 2 b:

Niedziela 24 grudnia o godz. 3·30 „Sublokatorka“, krotochwila w 3 aktach Siedleckiego.

Niedziela 24 grudnia o g. 7 „Jastrząb“, sztuka w 3 aktach Croisseta.

Poniedziałek 25 grudnia o g. 3·30 „Roztwór prof. Pytla“, komedya w 3 aktach Winawera.

Poniedziałek 25 grudnia o 7 wiecz. „Sublokatorka“, krotochwila w 3 aktach Siedleckiego.

Wtorek 26 grudnia o g. 3·30 „Sublokatorka“, krotochwila w 3 aktach Siedleckiego.

Wtorek 26 grudnia o godz. 7 w. „Jastrząb“, sztuka w 3 aktach Croisseta.

Środa 27 grudnia o g. 7 w. „Jastrząb“, sztuka w 3 aktach Croisseta.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI, ul. Słoneczna

Niedziela 24 grudnia o g. 3·30 „Sybilla“, operetka w 3 aktach Jacobiego.

Niedziela 24 grudnia o g. 7 w. „Słomiana wdówka“, operetka w 3 aktach Biecha.

Poniedziałek 25 grudnia o godz. 3·30 „Manewry jesienne“, operetka w 3 aktach Kalmana.

Poniedziałek 25 grudnia o g. 7 wiecz. „Bajadera“, operetka w 3 aktach Kalmana.

Wtorek 26 grudnia o g. 3·30 „Bajadera“, operetka w 3 aktach Kalmana.

Wtorek 26 grudnia o g. 7 w. „Japonka“, operetka w 3 aktach Benatzky'ego.

Środa 27 grudnia o godz. 7 w. „Słomiana wdówka“, operetka w 3 aktach Biecha.

Po każdem przedstawieniu wieczornem czekają wozy tramwajowe do użytku Publiczności we wszystkich kierunkach.

Z okazyi świąt przesyłamy naszym Czytelnikom, wielkim zastępom Przyjaciół i Towarzyszy życzenia wytrwania na twardym posterunku walki o lepszą przyszłość.

NIEDZIELNY NUMER „DZIENNIKA LUDOWEGO. Jutro ukaże się „Dziennik Ludowy“ o zwykłej porze.

ŻAŁOBNE NABOŻEŃSTWO za duszę Prezydenta odbyło się wczoraj o godz. 9 rano w katedrze lwowskiej. Byli na niem obecni: woj. Grabowski, prezydent miasta Neuman, dyr. pol. Reinlender, generalicya i korpus oficerski z gen. St. Hallerem na czele, oraz wszyscy szefowie urzędów. Przed katedrą stanęły oddziały wojskowe, zaś batalion piechoty oddawał honory w czasie nabożeństwa.

NOC SYLWESTROWA W TEATRZE WIELKIM odbędzie się w niedzielę 31 grudnia 1922 r. od godziny 11 w nocy. Związek Artystów Scen Polskich (gniazdo Lwów) przygotował program niezwykle dowcipny tak, że zapewniony jest rekord śmiechu. W programie jest między innemi świetna aktówka „Daj mu na przeczyszczenie“, farsa Jerzego Feydeau, oraz sketsch baletowy w I. akcie „Apasze z nad Wisły“. W przedstawieniu biorą udział artyści i artystki dramatu, opery, operetki i baletu. Po skończonym programie tańce w foyer na I. piętrze do 5 rano. Bufet obficie zaopatrzony — ceny przystępne. Bilety do nabycia od wtorku 26 grudnia w Teatrze Wielkim od 10—1 rano i od 4—6 wieczorem, wejście od ul. Kazimierzowskiej na praterze, pokój Nr. 31.

PROCES KOMUNISTÓW ŚWIĘTOJURSKICH nie odbył się wczoraj z powodu pogrzebu Prezydenta państwa.

KONCERT. W sali Sokoła - Macierzy, Zimorowicza 8, wystąpią 26 grudnia b. r., w drugi dzień świąt, o godz. 8 wieczorem wszechświatowej sławy primabalerina oper zagranicznych p. Nina Kirsanowa i baletmistrz oper zagranicznych p. Aleksander Fortunato, oraz pierwszy bohaterski tenor opery lwowskiej, ulubieniec publiczności p. Michał Prawdzic, i znana artystka dramatyczna p. Wanda Modzelewska z Warszawy, b. artystka teatrów miejskich we Lwowie, z koncertem, z którego część czystego dochodu ofiarują na sieroty wojenne. Na program złożą się tańce hiszpańskie narodowe i węgierskie, oraz najpiękniejsze arye operowe i deklamacye. Przy fortepianie p. Karol Lewicki. Bilety wcześniej do nabycia w składzie nut B. Połonieckiego, Kl. Tańskiej 1. a w dnie świąteczne od godz. 11 przed południem przy kasie w sali Sokoła.

WZROST MARKI POLSKIEJ zaznaczył się na wszystkich giełdach w Polsce z powodu uspokojenia się życia politycznego, zwichrzonego ostatniemi wystąpieniami chjeny. Na giełdzie nieoficyalnej we Lwowie panowała wczoraj tendencya chwiejna na obce waluty. Z Warszawy donoszą o zwyżce marki naszej, oraz o spadku cen artykułów spożywczych i towarów.

MAJSTER ANARCHISTA. Pisaliśmy już o majsterku ciesielskim Krykiewiczu, który głosi, że nie uznaje żadnych umów, żadnych organizacyi, a rezultat tego jego anarchizmu jest taki, że robotnicy u niego pracujący otrzymują mniejszą płacę, aniżeli się im należy. Naturalnie robotnicy tego postępowania p. majstra nie pozostawią bez odpowiedzi; zwracamy tylko uwagę władz i społeczeństwa na prowokacyjne postępowanie tego pana, wywołujące zrozumiałe rozgoryczenie wśród robotników.

ULICZNIKOWSKA ROBOTA „ROZWOJOWCÓW“. W ostatnich dwóch dniach młodzież, podjudzona przez agitatorów z „Rozwoju“, przed różnymi sklepami żydowskimi agitowała, aby publiczność nie czyniła zakupów w żydowskich sklepach. Agitacya ta przybierała formy sprzeczne z ustawami, gwarantującemi wolność osobistą każdemu obywatelowi, wobec czego policya zmuszoną była w kilku wypadkach interweniować i odprowadzić na inspekcyę policyjną agitatorów „Rozwoju“. Tu spisano z nimi protokół, a sprawę tę prawdopodobnie policya odeśle do prokuratoryi państwa w celu ukarania ujętych.

SAMOBÓJSTWO INWALIDY. W realności przy ul. św. Zofii 4. w praczkarni odebrał sobie życie przez powieszenie 54-letni Szymon Bała. dozorca. Wiszącego denata spostrzegł 11-letni syn jego Władysław i zaalarmował sąsiadów. Lekarz dr. Podsoński skonstatował śmierć desperata. — Policya stwierdziła, że zmarły był inwalidą wojennym i cierpiał na astmę. Ta choroba pchnęła go do samobójstwa. Bała pozostawił żonę i sześcioro dzieci.

ŻYWĄ POCHODNIA. W Zadworzu w jednej chacie od paleniska w kuchni zajęła się nafta w bańce, a płonący płyn oblał gospodynię mieszkania, która momentalnie stanęła w płomieniach. Na krzyk przerażonej sąsiedzi pośpieszyli jej z pomocą i zdołali ugasić na niej płonące ubranie. Ciężko poparzoną na całem ciele przywieziono do Lwowa. Pogotowie rat. w stanie groźnym odwiozło ją z Podzamcza do szpitala.

ZŁODZIEJ GAŁEK MOSIĘŻNYCH. Konsul austryacki, zam. przy ul. Brajerowskiej 3, doniósł policyi, iż w realności tej wałęsają się podejrzane indywidua. W czasie inwigilowania tej realności ujęto wczoraj 17-letniego Karola Tandaja, który skradł 5 gałek mosiężnych z poręczy schodów. Złodziej zeznał, że do kradzieży namówił go kolega jego M. Ziembicki, terminator u Kowalczuka. Tandaj od dwóch tygodni codziennie kradł gałki mosiężne w różnych realnościach. — Między innemi skradł 18 takich gałek w realności przy ul. Trzeciego Maja 16 na szkodę Krakowskiego Tow. ubezpieczeń.

— RUCHLIWA FIRMA. Polska Centrala Handlu nićmi, S. Wegenko i S-ka, Warszawa, Krucza 24, prowadzi od szeregu lat ruchliwą działalność na polu zaopatrywania Warszawy w nici. Obecnie firma ta rozszerzyła swoją działalność w ten sposób, że otworzyła dwa nowe działy: wełny i bawełny do fabrykacyi. Ta rzutkość jest najlepszą gwarancyą powodzenia firmy.

Kraków w ciemnościach.

KRAKÓW 22 12 (tel. wł.) Dziś o godz. 5 wiecz. w elektrowni spaliły się kolektory, wskutek czego cały Kraków pozostaje w ciemnościach. Z tego powodu ustał wszelki ruch fabryczny — nie wyjdą też dzienniki.

O podwyższenie płac w Zagłębiu Dąbrowskiem.

WARSZAWA, 22 12 (A. W.). „Robotnik“ donosi, że pracownicy kopalń węglowych w Zagłębiu Dąbrowskiem wystosowali żądanie podwyżki płac od 80 do 100 procent. Rokowania mają przebieg pomyślny.

VOTUM ZAUFANIA DLA RZĄDU FRANCUSKIEGO.

PARYŻ, 22. 12. (Pat). W senacie zaproponował Ribot, aby gabinetowi wyrażono zaufanie przez przyjęcie zwykłego porządku. Poincare oświadczył, że rząd przyjmuje zwykły porządek, jeżeli senat nada mu charakter votum ufności. Zwykły porządek dzienny został następnie przyjęty przez podniesienie rąk.

CZICZERIN NIE PODPISZE UKŁADU LOZAŃSKIEGO.

LONDYN, 22. 12. (Pat. Wolff. Cziczerin oświadczył wobec sprawozdawcy „Daily News“ w Lozannie, że w żaden sposób nie podpisze układu lozańskiego. Wyraził on zapatrywanie, że sposób, w który rokowania w Lozannie były prowadzone, jest nietaktem wobec Rosyi. Wreszcie Cziczerin wyraził żądanie w kierunku uznania rządu sowieckiego.

DOCHODZENIE PRZECIW NIEWIADOMSKIEMU UKOŃCZONE.

WARSZAWA, 22. 12. (Pat.). Wczoraj zakończono wstępne dochodzenia przeciwko zabójcy prezydenta Rzplitej śp. Gabryela Narutowicza, Eligiuszowi Niewiadomskiemu. Ze strony prokuratury zaproponowano Niewiadomskiemu w myśl procedury sądowej wybór obrońcy z urzędu, propozycyi tej jednak Niewiadomski nie przyjął.

WALKA O MNIEJSZOŚCI NARODOWE.

WIEDEŃ, 22. 12. (Pat). Dzienniki donoszą z Lozanny, że w subkomitecie dla mniejszości narodowych przyszło do gwałtownych starć między delegacyą grecką a turecką. Venizelos zaatakował ostro stanowisko Turcyi. Odpowiedział mu w tonie bardzo ostrym delegat turecki Riza Nuri. Posiedzenie wśród ogólnego wzburzenia zamknięto.

Komunikaty.

× KOMERS SYLWESTROWY urządza Komitet partyjny P. P. S. w sali Związku kaflarzy przy ul. Zielonej 7. Wstęp na wieczór dla Towarzyszy i ich rodzin. Zapisywać się na listę uczestników należy najdalej do 29 bm. u tow. Konarskiego w Adm. „Dziennika Ludowego".

× IZBA ADWOKACKA, Izba inżynierska, Izba lekarska i Izba notaryalna zapraszają swoich członków w ważnych sprawach zawodowych na zebranie, które się odbędzie w czwartek, dnia 28 grudnia 1922, o godz. 6-tej wieczorem, w sali Izby handlowej (wejście z ulicy Bourlarda). 1736

× DALSZY CIĄG WALNEGO ZGROMADZENIA Piekarni Robotniczej odbędzie się w środę 27 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu przy ul. Sykstuskiej 21, II. p.

× KOMITET WYBORCZY P. P. S. w Borysławiu wzywa towarzyszy: Foremnego Ludwika, Serwę Franciszka, Borka Stanisława, Jakubowskiego Antoniego, Błaża Adolfa, Florka Wojciecha, Szampanika Wilhelma, Ślimaka, Brachtycza, Nita Jana, Miczeka Jana, Czerwonkę Wojciecha, Pawlika Władysława, Łopuszańskiego Jana, Dębę Jana, Struga Maryana, Walczaka Tadeusza, Roga Józefa, Teofila Szafrańskiego, Władysława Morawskiego i Bała Stanisława, ażeby listy, które na zbiórkę na fundusz wyborczy pobrali, a dotąd nie zwrócili — do 31 bm. zwrócić raczyli. — **Komitet wyborczy PPS. w Borysławiu.**

× WOJEWÓDZKI I POWIATOWY ZARZĄD ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJENNYCH Rzplitej Polskiej we Lwowie podaje niniejszem P. T. Publiczności do wiadomości, że z dokonaną dnia 17 bm. we Lwowie zbiórką uliczną na rzecz inwalidów nie ma nic wspólnego. Czas najwyższy naprawdę, by w akcyi pomocy dla inwalidów nastąpiło już raz uporządkowanie i konsolidacya. Komitety, które pragną współdziałać w ulżeniu ciężkiej doli nieszczęśliwych inwalidów, wdów i sierót wojennych, powinny nawiązać ścisły kontakt ze Związkiem inwalidów, który jest przecież w pierwszym rzędzie powołanym do niesienia pomocy członkom swoim. Rozbieżność pracy w tej sprawie dezoryentuje tylko społeczeństwo i daje sposobność do nadużyć.

Przy tej sposobności zarząd Związku prosi P. T. Publiczność usilnie, by wobec coraz bardziej mnożących się nadużyć obchodzenia domów i wyłudzania datków rzekomo na rzecz inwalidów przez różne indywidua, legitymowała zbierających, a w razie braku upoważnienia ze strony zarządu Związku oddawała oszustów w ręce policyi.

× BACZNOŚĆ!! KOLEJARZE NA WSZYSKICH LINIACH DYREKCYI LWOWSKIEJ! W tych miejscowościach, gdzie niema naszych sklepów, może każdy pracownik kolejowy być bezpośrednio członkiem „Okręgówki", który podpisze deklaracyę i złoży udział 5.000 Mp., oraz wpisowe 200 Mp.

„Okręgówka", spożywcza wytwórnia oszczędnościowa i kredytowa, Spółdzielnia Pracowników P. K. P. we Lwowie. 1549

Ludwig redivivus!

W sobotę odbyło się ponowne otwarcie i poświęcenie **znanej restauracji i handlu win**

Jana Ludwiga, ulica Krakowska 7

W uroczystości poświęcenia wzięła udział familia, grono przyjaciół, oraz reprezentanci miasta, prasy i teatru. Lokal odnowiony ze smakiem **front zajmuje bufet i pokój do śniadań**, zaś tylne ubikacye **restauracja**. Można żywić nadzieję, że stara ta firma, chlubiaca się najlepszemi tradycjami w historyi miasta Lwowa, będzie się cieszyć i nadal **poparciem Publiczności**. 1720

LEON APPEL i Ska

Lwów, Legionów 1. **Telefon 458—459.**

POLECAJĄ:

taśmy stalowe i płócienne, przybornice Richtera, cyrkle, nulki, grafiony, szublery, metry, piony suwaki logaryt., okulary robotnicze oraz cwikiery i okulary rożnego rodzaju. 1702

MASZYNY DO SZYCIA

światowej sławy

DÜRKOPP-SEIDEL-NAUMANN

wszystkich systemów, a specyalnie **maszyny do domowego użytku** polecamy **po cenach fabrycznych**

VIOLIN i TISSER

Lwów Bernsteina 1, Kazimierzowska 28.

Wszelkie przybory do wszystkich systemów, IGŁY Łamertza, oraz OLIWA amerykańska stale na składzie. 1731

Wyłączne zastępstwo Fabryki

naczyń emaljowanych „OLKUSZ"

S-ki Akcyjnej w Olkuszu

posiada na województwo lwowskie, tarnopolskie stanisławowskie i Wołyń

1733

„Społem"

Związkowe Towarzystwo handlowe

Lwów, ul. 3-go Maja 19.

Adres tel.: „Społem", Lwów. Telefon 548.

„GRAFIKA" Marek Seide

LWÓW, UL. KOLLĄTAJA 5 (w podwórzu)

1622 posiada zawsze na składzie:

PAPIERY WSZELKIEGO RODZAJU i FORMATU.

PRZYBORY DRUKARSKIE: Rygały, szufle, wierszowniki i t. p.

MASZYNY DRUKARSKIE, masy do wałków, farby drukarskie i t. p.

Zastępstwo na Polskę odlewni czcionek i linji mosiężnych POPELBAUMA we WIEDNIU.

Zastępstwo na wschodnią Małopolskę fabryki przyborów drukarskich T. Kardyka i Ska w Poznaniu

---

Marki zagraniczne

zbiory, zapasy kupuje stale

EUG. A. SZCZERRAN

ul. Wronowskich 10. 1602

BANDAŻE na przepukliny (ruptury) pępka, brzucha, pachwiny. OPASKI brzuszne. PROSTOTRZYMACZE itd. Cenniki darmo.

T. POLACZEK, Sambor

Telefon 1.



1642

Cukiernia kompletna

koło Lwowa do wydzierżawienia lub sprzedania. Wiadomość Sapiehy 45 parter prawy. 49

Na święta

nadszedł świeży transport

materyi na raglany i ubrania

które wykonuje na zamowienie po cenach przystępnych we własnej pracowni przez najlepszego przykrawacza znana firma 1610

S. WEISS

Lwów, Sykstuska 6.

JUŻ WYSZEDŁ

Kalendarz Robotniczy P. P. S.

na rok 1923.

CENA 2.500 Mp.

Do nabycia w „KSIĘGARNI LUDOWEJ", Lwów ul. Szajnochy 2

i we wszystkich księgarniach w kraju.

Śniegowce i kalosze

prawdziwe szwedzkie FIRMY **Tretorn** poleca 1737

Gabryel Stark

Lwów, pl. Marjacki 11.

POLSKA CENTRALA HANDLU NIĆMI

S. WEGENKO i Ska

współwłaściciele „Grochowskiej fabryki nici"

WARSZAWA, KRUCZA 24.

TEL.: SKLEPU 137—17, KANT. 266—14.

Poleca wyłącznie hurtowo: Nici, Przędzę, Wełnę, Bawełnę, Jedwab, Kordonek, Bawełnę w czkę, Coton, Perle, Osnowe, Gur, Postawę, Sznurowadła.

Sprzedaż artykułów z firm: Grochowskiej Fabryki nici. L. V. M. F. A. C. B. The Central. Agency Ldt. D. M. C.

TOW. AKC. ŁÓDZKIEJ FABRYKI NICI.

UWAGA: Żądać wyczerpujących ofert i cenników.

Baczność! Miesiąc reklamowy

Nikt nie kupi obuwia, póki nie zobaczy **nasz towar i nasze ceny**. SKŁAD OBUWIA **Gródecka 1** (róg ulicy Krasickich).

Rok założ. **1860.**

Na święta!!

Rok założ. **1860.**

WINA austrjackie, węgierskie, hiszpańskie, białe, czerwone stare tokajskie wytrawne i słodkie, greckie **pod gwarancją naturalne**

poleca **GŁÓWNY SKŁAD WIN** firmy

MAX WIXEL i SYN we Lwowie ul. Krakowska l. 14

TELEFON Nr 805 1717 **CENY HURTOWNE**

OBUWIE

krajowe i zagraniczne

w olbrzymim wyborze

po cenach przystępnych

POLECA ZNANA FIRMA

A. TOMBAK

1726

Legionow 29.

Ważne dla Emigrantów!

CUNARD LINE

LWÓW Sykstuska 37.

Registracya dla pasażerów ze **Wschodniej Małopolski do Stanów Zjednoczonych** wkrótce się skończy! — Prosimy przeto zgłosić się w biurze firmy **LINJI CUNARD** WE LWOWIE, UL. SYKSTUSKA 37 jak najrychlej. — Uważać na Nr. domu **37** ulicy Sykstuskiej.

DO KANADY mamy najszybsze i najwygodniejsze okręty.

Konkurs.

Okręgowa Komisya Zakupów przy O. Z. G. VI. we Lwowie przy ul. Janowskiej 5 zakupi z natychmiastową dostawą

32.000 łyżek zwyczajnych (żelazne pocynowane),

20.000 widelców prymitywnych (stal ewent. stal lana).

12.000 menażek z nakrywkami,

Termin wnoszenia ofert do 27. grudnia b. r. godzina 9 rano.

Oferta ostemplowana znaczkiem a 200 mkp. oraz należy złożyć po dwa wzory ostemplowane a 50 mkp. oferowanych przedmiotów.

Otwarcie ofert dnia 27 b. m. godz. 10 rano.

Do oferty należy dołączyć dowód złożenia wadjum na 2 proc. wartości oferowanego towaru.

Wadyum nieprzyjętych ofert bezpośrednio po przetargu zostanie zwrócone.

Dostawa musi być uskuteczniona do dnia 31. grudnia b. r.

Okręgowa Komisya Zakupów
L. 270 OKZ.

1740

Na Gwiazdkę i Nowy Rok!

Składnice I. Krajowej fabryki Kapeluszy

RUDOLFA NEUWELTA

LWÓW: pl. Maryacki 8, Kazimierzowska 25, Gródecka 72. STRYJ, ul. 3 Maja 8, BRZEŻANY, Rynek.

polecają najmodniejsze i najelegantsze

KAPELUSZE męskie damskie i dziecinne

Towar pierwszorzędny! Ceny najniższe!

DARMO otrzyma każdy kupujący kapelusz dla lalki!

1653

Drzewo opałowe

grabowe, olchowe, dębowe suche, (2 letnie) sprzedaje **wagonowo** po cenach konkurencyjnych

DOM HANDLOWY

Syndykatu Wschodniego Zjednoczonych Małopolskich Towarzystw handlowych

LWÓW 3-MAJA 16.

1716

Inserujcie w Dzienniku Ludowym.

FIRANKI
PORTYERY
CHODNIKI
DYWANY
LINOLEUM
TAPETY
KAPY NA ŁÓŻKA
MATERYE MEBLOWE
STORY DO OKIEN
KARNISZE MOSIĘŻNE
CERATY
NARZUTY NA OTOMANY

poleca w największym wyborze

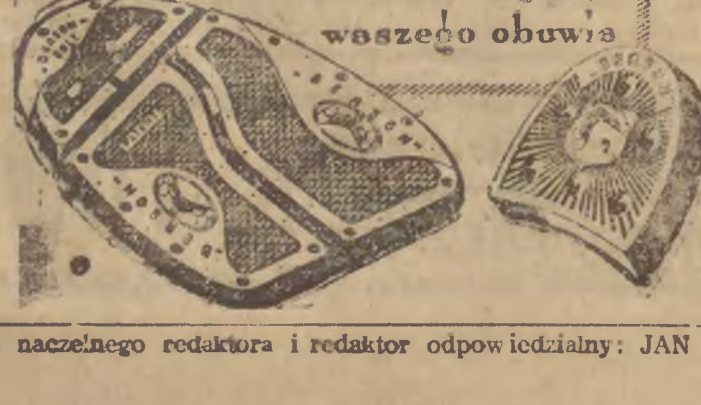
E. KICZALES i A. MARGULIES

Lwów, Sykstuska 28.

1701

BERSON

Obcasy i zelówki gumowe **BERSON** są trwałe i zachowują elegancje waszego obuwia



Berson Kauczuk (Sp. z ogr. odp.)
Centrala: Kraków, Straszewskiego 2.

1441

WINA KRAJOWE

znakomite w smaku, niczem nie ustępujące winom zagranicznym, polecane przez powagi lekarskie rekonwalescentom i po operacji, a to:

Chateau d'or wino wytrawne

Vermouth

Wino deserowe

sprzedaje **hurtownie** Pierwsza Krajowa Wytwórnia win owocowych

„JABŁOWIN", Bogusławskiego l. 9

TELEFON NR. 6.

2991

Zastępca naczelnego redaktora i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. — Drukiem Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19, tel. nr. 874.